9159

Bibl. Jag.

10 Lutego 1843.

Dzień 10 Lutego 1843 pozostanie na zawsze pamiętny mojemu sercu. Blisko po czterech latach i pół, nawiedziłem dzikie moje a ciche Endoume. Właścicielka willi umarła do roku i naokoło spostrzegłem odmiany. Kiedym szedł do altanki mojej, gdzieśmy tyle dni i godzin przedumał, a zapachły maciejanka i rozmaryn, gorzej łzy krople wyciśnęły z oczu. Wszystkom obejrzał w altance, tak samo wszędzie, jak przed laty: morze nieograniczone, błękitne, płaszczące ku brzegom z rozgłosem dawnym dziennym, ten sam powiew południowy porywisty a ciepły i miły, a niebo jasne, wysokie, a okolica pusta, wzniesiona tak cudownie szumem fal morskich. Niech Pan będzie pochwalony, że mi dał oglądać raz jeszcze miejsca najserdeczniejszych natchnień moich. Upadłem na kolana i we łzach modliłem się z głębi serca! Mój Boże! jak mi tu było błogo ongi przed laty! Modliłem się wiele i śpiewałem słodko! — A dziś, dziś po tylu stratach, po tylu zawiedzionych nadziejach, stoję oto jak upiór śród pożegnanych dawno omamień, — i gorzko wspaniętywam, co miłego niespodzianie. Młodości, miłości, pełen tu mi przekwitły. Została wiara w sercu — ale już nie tak świeża i płonąca, jak bywało ongi. Odmówiłem z pamięci mój wiersz do Józefa „Nasz Endoume", a potem długo i gorzko płakałem sam na pustyni. Cóż dziś mię teraz pędzi przeznaczenie? Do Włoch, do Niki, ale tam już nogi uschnięte — a tu nawołują przyjaciele przy proroku Towiańskim do czynów, do nowych przeznaczeń dla Polski i ludzkości. Maryo, Opiekunko sierot! niech aniołowie twoi strzegą kroków moich, bo nie wiem, gdzie głowę już przytulić. Smutno mi — straszno spojrzeć w przyszłość. Dziś Chrystus czy antychrystus — cudu! cudu! cuda! abym poznał, uznawał prawdę.

(Pisałem pod altanką na stole)

11 Lutego. — Z rana chodziłem z Józefem do Kościoła St Victor i stamtąd do Kaplicy Notre Dame de la Garde, zbudowanej na skalistej górze, panującej nad morzem i całą Marsylią. Słuchaliśmy Mszy tam i przystępowaliśmy do stołu Pańskiego. Wypraviliśmy kilka listów na pocztę. O pół do 4ej byliśmy już na statku parowym Eurotas. W godzinę wypłynęliśmy z portu i zaraz tuż o kilkadziesiąt sążni za bramą portową utknęliśmy na piasku i rudel się złamał. Przypadek smutny oto, który wyjazd opóźni zapewne o parę dni. Parę godzin staliśmy na morzu, a potem wciągnięto nas znazad do portu. Nie można odgadnąć, czy z winy kapitana, czy sternika stało się wszystko. Mają nas przesadzić na inny statek, bo wrócimy takoż depeszą

rządowe i listy prywatne. Osobliwe wydarzenie! może jakaś przestroga Boża? Cokolwiekbądź zawsze oto niepomyślnie zaczyna się podróż! Aparyi Brzemężirzstwa, Gwiazdzie Morza polecilismy się obydwie – jesteśmy spokojni. Na okręcie z nami jest kilka hiszpańskich wygnańców, a między nimi młody ksiądz, który ma do nas list od wielogłowskiego z Talavy. Mówiłem z nim długo i dość mi się podoba. Ma dwie zakonnice rodziny św. Józefa. A najciekawsza figura, młody Turek z ambasady Reszyd Paszy, który jedzie tu przy ogromnych pakach swego ambasadora. Turek mówi dobrze po francusku, pije wino, umizga się do kobiet i ruszył na całą noc balować po Marsylii. Zakonnice, zdaje się, że damy z wielkiego świata, bo mają służbę i stroją się elegancko. Obiadowaliśmy po ósmej. Chodziłem do 11 tej na pokładzie, rozmawiając to z księdzem Hiszpanem, to z oryginałem angielskim. Inny miałem przepyszne, jeden o Słowiańskim, drugi rzewny o Mickiewiczu. Trzebaby o tem pisać.

12 Lutego. – Nocowaliśmy na statku w porcie Marsylskim. Około południa przenieśliśmy się na inny statek rządowy Bezostrys, który ledwie co przybył z podróży i wnet miał odpłynąć na Wschód. Do godziny 4 trwały przygotowania: zapatrywano statek w węgle i różne niezbędne artykuły. Tymczasem chodziłem do miasta na śniadanie i na pocztę. O samej 4 tej ruszyliśmy z portu szczęśliwie. Wiatr pomyślny, morze dosyć spokojne, żeglowaliśmy tedy spiesznie i wesoło. Dumałem o wspomnieniach moich miłych i o niezagasłem przeznaczeniu mojem na Ziemi. Modliłem się rzewnie i gorąco i znowu aż do 10 tej dumałem o rzeczach niebieskich, to ziemskich, a najwięcej o przyjaciołach w Paryżu, którzy ku nowym oto porwali się światom. Bezkres mi otworzył się w ogarnięciu. Po 10 tej ujrzeliśmy latarnię mostu Bulońskiego. Noc ślliczna, ciepła, miesięczna. Widać było brzegi Francyi i wyspy Hyères. Położyłem się spać i długo nie mogłem zasnąć. Ubrałem się i śniło mi się przyjaciele paryscy a między innymi Karol Różycki, jako wydawca pieśni, przerobionych przez Mickiewicza. Dyskutowałem z Adamem i Sewerynem o wartości tych pieśni.

13 Lutego. – Żeglowaliśmy na pełnem morzu w bezbrzeżności wód. Dopiero koło 1 ej dojrzeliśmy w oddaleniu korsykę. Dzień ciepły, pogodny. Poglądaliśmy w niewysłowionem uczuciu na drobną wyspę, która niedawno wydała światu męża niejako przeznaczenia. A tu Elba! Kolebka i więzienie. Cóż za dziwne wyroki opatrzności względem tego człowieka. Myśli! tłumem cisną się do głowy, podniosłe, to smutne. Ku wieczorowi zaczęło się chmurzyć od strony Liwurny – wiatr przeciwny i silny i coraz silniejszy. Gęstszy fale, niekiedy bryzgały aż na pokład statku. Niebo zasłało niby zasłoną – morze przybrało barwę granatową, lunął kroplisty deszcz. Aż do północy trwała ulewa – i wtenczas o północy stanęliśmy na kotwicy przed Liwurno. Sen miałem przerywany.

14 Lutego. Dzień oczyszczenia Panny Maryi wedle starego kalendarza i razem dzień moich urodzin. Obudziłem się przy lichtu Kotwicy, spadającej na wysokości portu Liwurno. Poranek był ciepły i pogodny. Modliłem się długo i gorąco. Zaczęłem oto rok nowy życia na falach Śródziemnego Morza. Dumałem długo i smutnie. Gdzież pojechał na godzinę do miasta. Po 10-ej puściliśmy się dalej na żeglugę. Za nami w mgle oddalenia stała Korsyka, bliżej na prawo Elba, na lewo brzegi Toskańskie — Piombino — a dalej bielejące w śniegu Apeniny. Józef zapomniał o mojem dziecięcie, późno w dzień uściskaliśmy się serdecznie. Pisaliśmy listy do naszych księży rzymskich i do P. P. Wieczór, lubo chłodny, cudownej był piękności, ani jednej chmurki na niebie. Unikałem rozmowy. Siedli rozmówić ze współpodróżnymi. Marzyłem wciąż o moich kochanych daleckich i bliskich, a serce bolało, jakby w krzyż wzięto. Dziwny stan mojej duszy na tej podróży tułaczej. Rozczarowanie i obojętność na wszystko, co mnie otacza. Z Józefem nawet już nie rozumiemy się jak dawniej: rozminęliśmy się w myślach i chceniach. Każdy z nas tęskni za czemś innem. On chce podróżować do Ziemi Św, ja radbym zdążyć się co rychlej z towarzyszami lat milszych, minionych i chwalić Boga, służyć Bogu, już nie słowy ale uczynkami. Modlę się ja robaczek — ale Bóg może mię jeszcze raz ożywić. Może Wesia będzie użyta za narzędzie pojednania nas i popchnienia ku nowym pracom dla przyszłości. Smutno mi na śmierć i ciemno w duszy. Nie wiem już, skąd wypatrywać mojej gwiazdy.

16 Lutego. Przed 8mą wyszliśmy na ląd, na komorze miano plombować rzeczy, ale my nie dali. Chcemy tu zostać parę dni, aż doczekamy tej rady naszej ukochanej z Rzymu. Stanęliśmy w Hotelu Des Etes Britanniques. Byliśmy w Katedralnym Kościele na Mszy. Po śniadaniu obeszliśmy na około miasto po wałach. Smutno i niemiło. Nie tęsknię do siebie nie mówię. Po obiedzie rozgadałem się trochę o stanie dzisiejszym Kościoła i administracji Państwa papieskiego. Matczyna niewesołość wyrywała się co chwila. Wieczór modliliśmy się razem a potem razem i tak skończył się pierwszy dzień w Civita Vecchia. W nocy miałem ten przeklęty, chorobliwy cichości w mieście tak przerażający, jak na pustyni. Ziarno nie było w łóżku i jakieś omglone myśli, niepokojące serce, nie dawały spać. —

— 1843. —

Notatki w klasztorze Trappistów.

Dnia 7 Listopada 1843, około południa, zakołatałem do furty klasztoru de la Grande Trappe.[1] Odźwierny zaraz mię wprowadził do Ojca Makarego, do którego miałem list od Jenerała Mycielskiego. Ojciec Makary przyjął mię jak najuprzejmiej i wypytywał się z ciekawością o Jenerała który się u niego począł był spowiadać parę temu tygodni i uradował się bardzo na wiadomość o dalszych postępach owego pokutnika. Z dziedzińca na dziedziniec i po korytarzach podawali mnie sobie milczkiem świeccy mnisi aż do Bractwa nabychmiast rozkaz aby mnie przyjęto do mieszkań gościnnych. Ojciec pilnujący porządku w domie gościnnym powitał mię z całą dobrodusznością świeckiego, zaprowadził na górę i dał do wyboru kilka pokoików w których nie dymi z komina. Obrałem za radą Ojca P. arę pokoików wonet Braciszkowi Jean de la Croix, przeznaczonemu do usługi abym mi na niczem nie zbywało. Obadowiłem się wtedy w moich pokoikach jak mnich. Ukląkłszy przed Krucyfiksem i wyspowiadałem Panu w skrusze i pokorze wszystkie nędze swoje. Chcę się leczyć, chcę osobliwie leczyć chore serce, w którem zmętniało mi i zgorzkniało na śmierć. Utraciłem święty pokój i pogodę, bo zmarnowałem dary i łaskę Bożą we mnie. Obcuję z moją niebytą z Ducha Świętego ale z krwi, ale za piękność ciała, za pyszkami jéms piękności która jest cała i zupełna w Bogu. Trapię się tem w bezsenności, w piekielnych dam uderzeniach, drżę nad najukochańszych swoich. Obrzydłem Bogu i ludziom i sobie samemu. Czy przebłagam zapalczywość Pańską widzącą nade mną? Mam wiarę, wierzę iż nie pragnie śmierci grzesznika, lecz domaga się, aby się poprawił i żył. W pokucie więc moja nadzieja. Straszna jest sprawiedliwość Boża, ale miłosierdzie największą jest sprawiedliwością względem człowieka upadłego i wystawionego na pokusy stworzenia. Panie! Panie! odpuść mi winę moją i w łasce

[1] koło Mortagne, w departamencie Orne

nowej [illegible] o [illegible] naszą modlitwą o [illegible]
[illegible] wnętrznościami. Domine, doce [illegible] facere voluntatem tuam! Panie! niemam zabawy, a [illegible] modlę się za mnie kilkoro [illegible] Zosia, Józef, Stefan, to [illegible] aniołowie twoi [illegible] i biali. Będą im na drodze kamieniem [illegible] z [illegible] Boże! [illegible] wprost się rozpłakać, ale [illegible] rozpłakać [illegible] nie, niech się [illegible] wola, wolność moja [illegible] na zawsze [illegible] [illegible] [illegible]

Byłem na nich tarak [illegible] na obiedzie. Dobrze mi i sucho, wszakże lepiej i cisnej było w Endoume. [illegible] Ojców O'me Pallott codziennych przyszedł do mnie. Rozmawialiśmy [illegible] krótką minut o [illegible], [illegible] uprzejmy. Rozpamiętywałem o nędzy twojej przy Komunii. Modlitwa i do łóżka.

9 Listopada Czwartek. Z rana Msza odprawiana. Śniadanie. Byłem [illegible] do [illegible] nowych [illegible] towarzyszami swoimi. Przyszedł [illegible] list [illegible] z Paryża, [illegible] Studiowałem. Potem [illegible] [illegible] kamienia [illegible], z [illegible] serce [illegible] [illegible], w którym [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Pani w pro[illegible] [illegible]ej i [illegible]ia ci [illegible]ata, chwała Panie i Boże [illegible], [illegible] [illegible] godzin przepędzonych [illegible] Litwy i [illegible] [illegible] radowania [illegible]. — [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] o [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ufam w to całą moją wolę, a Tam, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Ojca Niebuskiego – [illegible] [illegible] Kościoła modlę się o [illegible] [illegible] zamarowi. Prosiłem też Józefa i [illegible] na intencje moją, pomodliłem. Czytałem długo w nocy exercycya [illegible] gracego cudownie piękne.

17 Listopada Piątek – [illegible] [illegible]. Potem o [illegible] wyszedłem do Kościoła i modliłem się aż do [illegible]. Czytałem dwoje exercycya. Jakoś potem [illegible] [illegible] Ojcu Ał, nieroju o niczem dumać z natężeniem, myśl [illegible] [illegible] [illegible] przypomnieć jak po francu. Wieczór spowiadałem się mego kochanego Ojca Makarego. Po spowiedzi powróciłem i słodki dumałem jakiś czas nie o mocy tam na Ukrainie i [illegible] [illegible] Boga. Exercycya, modlitwa i do łóżka.

18 Listopada Sobota. [illegible] w Kościele [illegible] i Mszę. W domu [illegible] [illegible], czułem się w natchnieniu [illegible] poetyckiem po wsi, we wsi mieszkaniach, ale zakazałem sobie nawet [illegible] przypominać miejsca z którymi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Szemrań i zniekam tę na zawsze. Ach! jak za wdzięczy tu
samotności. Da Bog, na wiosnę, na dłuższy czas zamknę się w
Trapie. Ciężki jest monachatu wcale niestrudzi mnie zdrowie.
owszem czuję się cięższy, odbieram do pracy i do prac poważniejszych.
... i na chwilę ... natchnie obfitszego, radbym to
pisał u Trappistów. W lecie musi tu być cudownie miły pobyt,
teraz dokucza nieco zimno, ale mi ... dotąd gorąco w Egipcie i w Pale-
stynie. Między Kościołkiem a ... tylko pięć niedziel na modlitwie i
skupieniu zbiegło mi dziesięć dni; a modlitwa to i dumanie w cichości
ducha: każda myśl i słowo wracam Panu bo wyjął tu na mnie tyle
łask, że nie dał na przewodnika mi Cherubina twego, Ponowę, w którym
odźwierciedla się wszystko co twięte, wielkie, piękne; idea o jakimś świętym,
~~i niedostatkach~~ Odwiedzałem wieczorkiem chorego Józefa i w Kościele
polecałem go Bogu gorącą modlitwą, bez żalu że zwątpił był o mnie,
że nie przyjaciół mnie kiedy się w domu, chłodnie i niedotrzymuję mowy.
Nie on to nie wiem ni, miłości i cześć ludzką wywalczę się pracą i
~~z dn~~ zdaniem się ustrzelnem na ... ale ja w tem zgrzeszyłem
wiadomie. Wina więc moja, nie Józefowa. I wszyscy przyjaciele wątpią
o mnie, oprócz D. ... która pomimo kwasów mojej, nudy i rozczarowania,
przeniknęła mię do głębi i spostrzegła, i tuliła do swego serca,
nie patrząc na odpychanie i słodyczy swego zdrowiejącego brata za
stępu. Błogosławieństwo się za to Paniu i Tatusiowe Panie
wszystkim ukochanym czy wątpią, czy niewątpią o mnie. Dla miłości
Chrystusa zapomnij raz na zawsze wraz, bo i On ma mi wiele do
zapomnienia, wzięć mię Rzymu bądź na ziemi. Panie, miłosierdzia
twego wzywam, w obronie, nie karz mię za niepraworia moje.
Napomknęłam ostrożnie Józefowi o stanie obecnym mej duszy.
I muszę być baczny w mowie, bo każde słowo niewczesne wyrzucone,
jest tem samem zamiera, zabija swoje ciało-duch, staje się pokarmem
cem duchowym. W pożyciu i rozmowie z ludźmi, potrzeba
modlić się w myśli do Ducha św, aby sam kierował słowem
na zbudowanie bliźnich, nie na zgorszenie i wszystko unikać
natury ironii, bo ironia, przymiot szatański, ostatni, tępsze
degradacja ducha ... jest niewiary, nie miłuje, nie spoczywa
się, to jest kiedy ... już ... ~~ironia~~ ... ~~ironia~~ ... ~~ironia~~

Muszę w tym względzie zrewizować sobie regułę. Korzyść z milczenia wielorakа i oczywista: unika się ofiary Bożej, zyskuje się czas, uniknie się w sercu partactwa i nieczystwa, niepotrzebnie nie dana na ulgę Bogu i zbawienie. To jest to obowiązkowe minimum, które zeszłej środy zostawał w stanie aż do chwili walki. Cały dzień dzisiejszy piekł palący mi duchem, świętym zapałem i miłością. Wieczór, 2 godzinki Pratique de la Perfection Chrétienne, czytałem wielką rozdziałów o czystości, rzecz sama z siebie wyborna i wiele rad zbawiennych, ale sposób pisania rozwlekły i forma wyraźnie jezuicka. Modliłem się długo, pokładłem się i usnąłem z modlitwą.

20 Listopada Poniedziałek. Ocknąłem się nieco później, ale usposobiony na duchu wyborne. Na dworze słota i ciemno. Modliłem się w kościele gorąco za siebie i za Józefa który od wojny cierpi na głowę; o tę to wreszcie dziś będę. Do śniadania czytałem jak zwykle [illegible] a [illegible] o czystości. O dziesiątej [illegible] jam się o nią [illegible] jakie nie czyni cuda w [illegible] przedostatni list D..., który oręż w Paryżu przy pierwszym czytaniu wydał mi się jakiś niedobry. Czy prawda — wczoraj odebrałem od Józefa humoru. Co tam w nim świętości! Smutek nawet jakiś niejednostki, jakby anioła który omdlewa w pracy. Niby dziewica Ukraińska żywa, wielora ta moja Dyonizja. Niemogłem się naczytać tym listem, [illegible] pierwszy to na smutną nutę. Czuję [illegible] potem notatki i zajęcie [illegible] jak tym poprzednich. Czytałem la Perfection Chrétienne, nie mi [illegible] trochę zmudził, pisze to rozwlekle i niesmacznie. Mi czytwa. Jem.

21 Listopada Wtorek. Dzień Ofiarowania N. P. Marye. Komunikowaliśmy o piątej z Józefem na mszy o 6ej. Byłem w dość rzewnym usposobieniu. Po śniadaniu, w [illegible] winy wpadłem humor. Na sumie już niewiedzieć skąd zaszła imaginacya jakieś wesołe, puste obrazy, że ustalić śmiechu niemogłem. Nic wprawdzie grzesznego w tem nie było, zakres myśli, to słówka dowcipne wmięszały się po głowie, jedna po drugiej, i nie sposób było wejść z tego nic miłego w całe stanu duszy. Cały niemal dzień przechodziłem niewiedzieć czego. Na drugi dzień tak obwiał mię jakiś nijaki i w takiej mgle usnąłem.

22 Listopada Środa Nic nadzwyczajnie przecież nie ale się miałem na duszy. Pisałem notatki o [illegible] wiem. A w Kościele rozlał mi

-tworat w niewyraźnych jeszcze rysach, ale już mogłem rozpoznać niektóre kształty. Treść jego widzenia Jerozolimskie. Modliłem się i czytałem ochoczo.

23 Listopada Czwartek. Od rana jakieś omdlenie na siłach duchowych. Nie mogłem rozruszać się mentalnie. Czytałem o Profekcie i Liryki Gorzanyńskiego, ale mi się wydały niesmaczne i nawet odsiewnigdzie jałowe. Umysł ciężki, serce jakieś [illegible] i znajomymi. Ku wieczorowi zaczęło się wyjaśniać w duszy; myśli i uczucia przychodziły po mału do równowagi, aż w końcu uciszyły się w harmonii z duchem o swoich planach i widokach na przyszłość. Modliłem się szczerze i z dumaniami położyłem się do łóżka.

24 Listopada Piątek. Już od rana pogodnie i jasno było w myślach. Myślałem o siostrze i o testamencie moim pośmiertnym dla niej. Modlitwa też w kościele [illegible] z głębi serca gorąco i strzelistości. Po śniadaniu czytałem Ewangelia i dalej medytowałem, to modliłem się. Ochoczy do pracy duchowej. Obaczymy. Czytałem trochę w notatkach, a więcej dumałem o pięknie Bractwa i dobrze, jakiego widziałem co z tego być może ku chwale Bożej i ku pożytkowi Ojczyzny, i Matczyny mojej. Spowiadałem się po raz ostatni u kochanego Ojca Władysława. Wieczór znowu dumałem o swojem to dumaniem modliłem się o łaskę, moc i błogosławieństwo Boże.

25 Listopada Sobota [illegible] po 1/4 w nocy. O 3/4 Communikowaliśmy w Kaplicy, na intencyę chorego brata Waleriana Chełchowskiego. Dzień sobotni, a więc modliłem się także za moją Ukrainę. Poprawiłem jakoś nastrój, oczyściłem opatrzyłem całkiem z siły. Zatrzymałem jednak w Rodrigueza i przeczytałem ze zbudowaniem wiele rozdziałów o Modlitwie. Wieczór ożywiłem się w najlepsze i dumałem, dumałem aż do tchu.

26 Listopada Niedziela. Dziś także Kommuniowaliśmy o 7ej na intencyę Matki Polski na mszy której odprawił O. Makary za zapłatą. Dziś cały dzień w kościele, to na medytacyach. Byliśmy z wizytą u Przeora i [illegible] nawzajem Przeor [illegible] miły bardzo człowiek. Gutrio o 9ej znowu Msza zapłacona na intencyę moich zamiarów. Boże błogosław im. O 7ej w podróż do Mortagne i do Paryża. Ledwie wie prawie tak mi żal mojego tu spokoju klasztornego. Mech Pan Bóg będzie [illegible] i za chwilkę!

1844.

Mój Dziennicżek

pisany w Paryżu rue d'Assas 5,
impasse 7

J. B. Z.

1844.

Mój Dziennicze k [1]

pisany w Paryżu rue d'Assas 5, Impasse 7

JBZ

[illegible] dość pogodne, ale coś [illegible] w listach pro[illegible] Bredzie teraz wyspowiadać się szczerze w listach pro[illegible] [illegible] zmiana nastawienia [illegible] Wandzia [illegible]

1) Impasse [illegible]

2) Z [illegible]

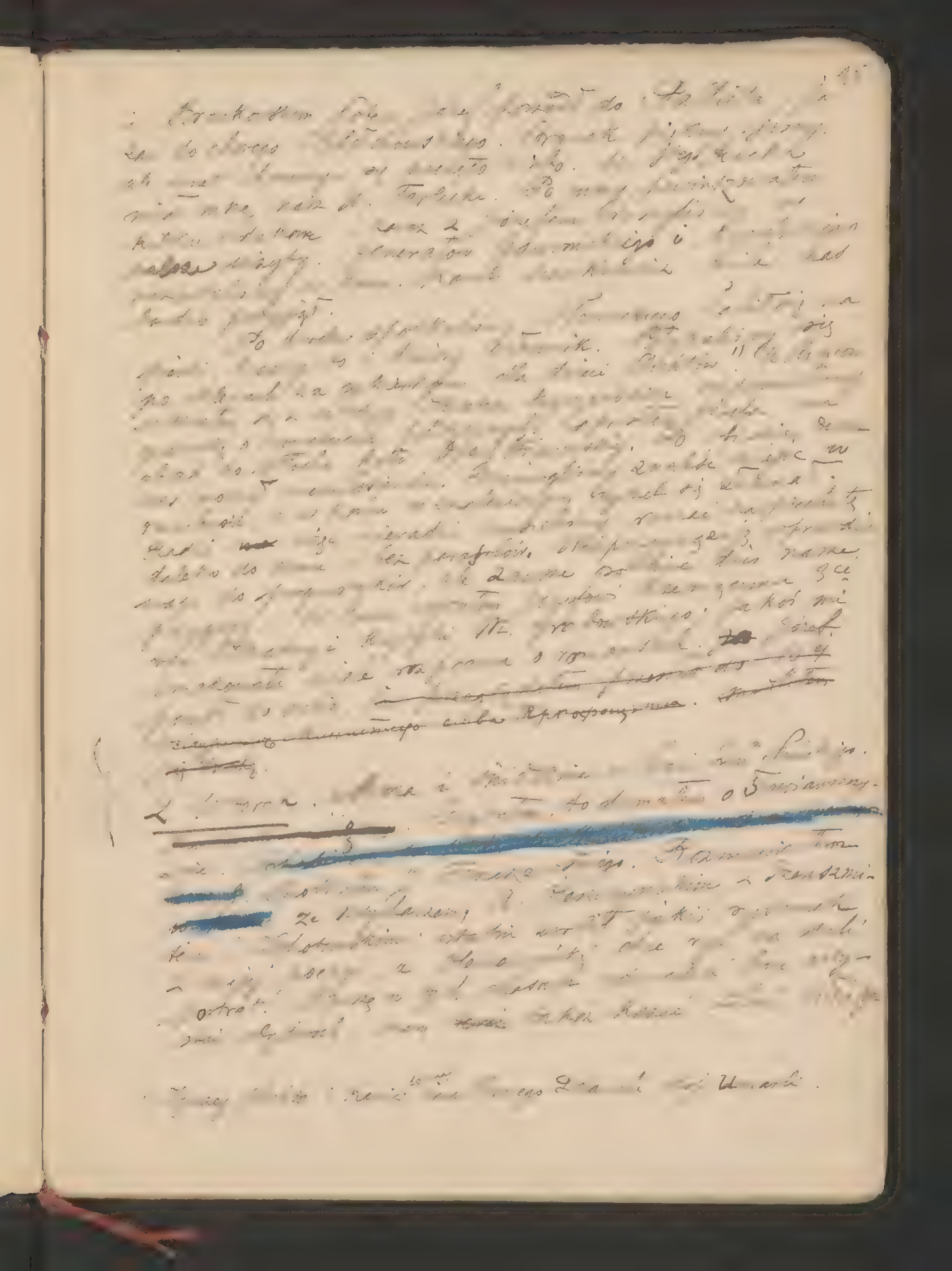

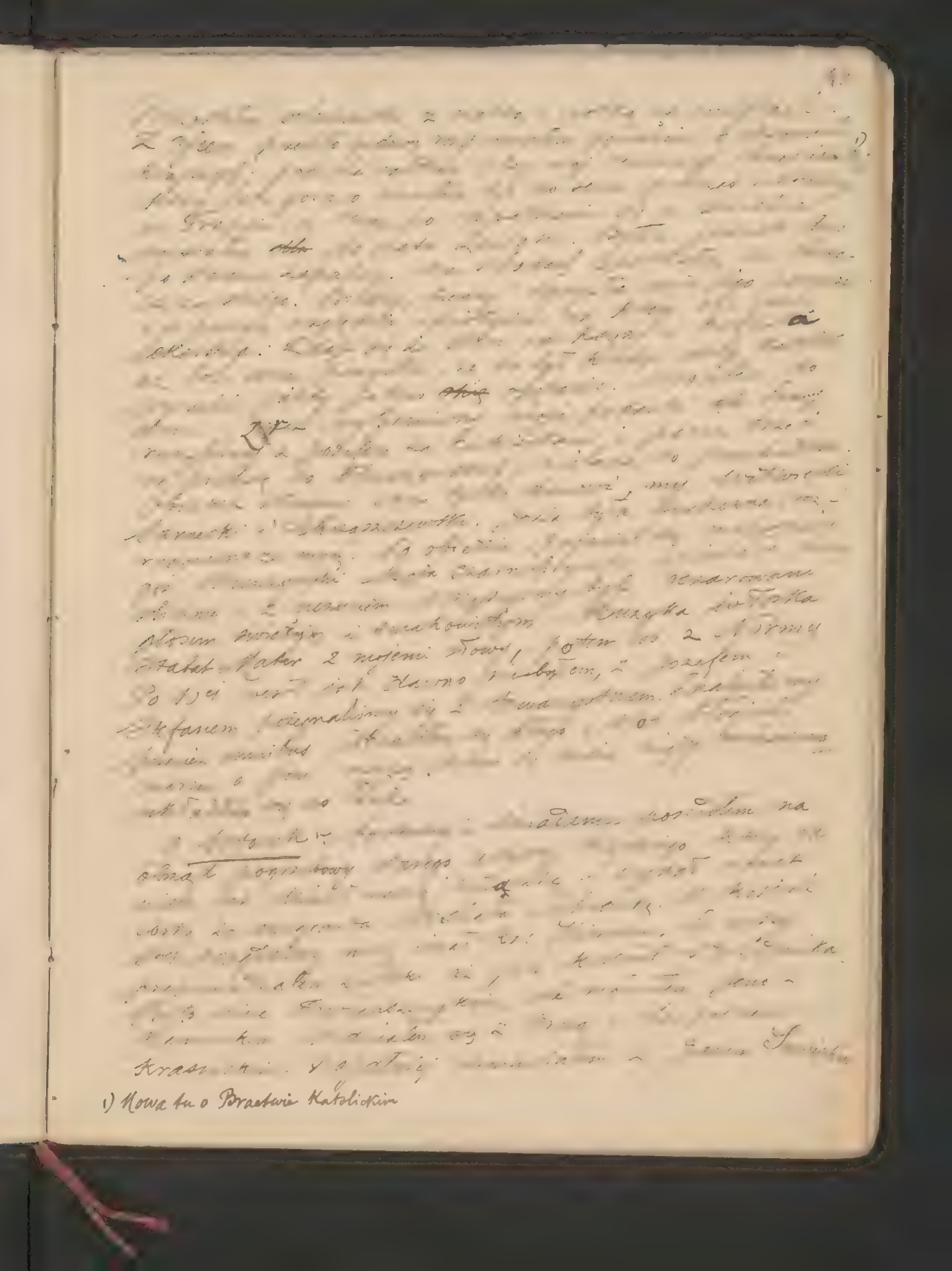

1) Nowela o Bractwie Katolickim

którego to brat Ferdynand strudy [illegible] przez [illegible]
w Jerozolim. Niewiele mogłem udzielić szczegółów o brac[illegible]
bo w czasie naszej podróży niewiadomy wiele co zaszło
był w Lwowie. W domu czytałem trochę Faust de la Pastorale,
potem z Józefem udaliśmy się na przechadzkę [illegible] Kiewicza.
Adama spotkaliśmy na dziedzińcu w Kollegium ale
spojrzał tylko i wszedł do swojej profesorskiej. Sala
była pełna. Frywantszuty zdają się w komisie. Mróz
ścisnął. 2 wielkim respektem. Trzeci lekcji studiujący
jako syn jako potęga z Boga. Lud żyje i dziwi
[illegible] się [illegible] co [illegible] [illegible]. Rozsądek i strach, nieszczęście le
dowcip natchnienia zapału. Powiadam w zupełności
co powiedział przeciw rządzącym i bojaźliwym prawo-
dawcom klęska to ludzkości. W górę powiedział
wiele rzeczy mądrych i prawdziwych, ale [illegible]
nie nowych dla nas przynajmniej katolików. Przykład
takie postawy i tam rządzącej, rewolucyjnej. Żal się
Boże, pan [illegible] i [illegible] bo pycha i [illegible]
złota. Filozofia i Poezja nowa jest [illegible] wielka
szy w Emigracyi, ma się rozumieć w Towianszczyźnie.
Historia polityki i stowarzyszenia są tylko jakby komen-
tarze [illegible] ale [illegible] mądrze mówił. Na lekcyi
byłem spokojny i bez trwogi patrzyłem jako w oko
to stanowi to rzecz Towianszczyźnie. Towianszczyźnie.
Po lekcyi spotkałem [illegible] Mickiewicza, który
był [illegible] talentu profesorskiego [illegible]
widocznie [illegible] się pomieszany. Mówiliśmy w
drodze o tej lekcyi. Wróciłem razem do mieszkania
i rozmyślałem przy grobie o tem co widziałem i
słyszałem. Obiad jadłem w małej restauracyi obok.
Po obiedzie zamknąłem się i czytałem z Journalu
i Ewangelii Mickiewicza. Biegnie
tam za [illegible] Dorosłemu i dziecku może
każdy [illegible] wspaniałe. Potem [illegible] [illegible]

Msza i śniadanie w B Z W.

zdw

[illegible]

[illegible] przyjaciół i obwiesiliśmy
[illegible] 2 zdjęć w przedmiotach potocznych do
[illegible] rewelatorskiej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

o [illegible] do [illegible] ... [illegible] ... 1 [illegible] 2 [illegible]
o drobnostkach potrzeb. I bo o [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]

Do Wiktorek. [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ...

Drożdżowe lepiej [illegible] Przyjaciół tam
[illegible] Józef [illegible] Lundein. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] o kato[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] [illegible]. Tantja [illegible]
Drahy omdlata i [illegible] [illegible]. [illegible]
moj jia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
cierpliwosci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mniej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
chodzi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Paryzki. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Boże Boże. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Jutro z rana do Pisza, gdzie trochę a
potem wrócę prosto.

20 Lutego. Wczoraj dnia [illegible] wróciłem z tej
z domu na Święta. O 12 godzin przechadzałem się
i rozpytałem do Pana Wincentego, który mi ciekawe
opowiadał wypadki o Kozietulskim, Krasińskim —
Od Malinowskiego, gdzie, jak to do Biblioteki
Ordynacji. W dwie godziny wróciłem z powrotem
W Grodnie Petersburskim [illegible] zabór
Jego A. Ż. [illegible] nieznacznie wspomina
o Panu. Zaraz tam na stole widziałem Krakowskiego
dwa razy tam. Dnia jednego z tych dwóch
widziałem [illegible] jednakże [illegible] lat
nie spróbowałem i Rzewuski. Potykało o Panu
Korkowskim [illegible] [illegible] powszechnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Krasińskiego. — Z Biblioteki zaszedłem do
Pana Wincentego i Pani była wielce uprzejma, matka
[illegible] [illegible] [illegible] Jenerał Hieronimski
i Pan Zaleski [illegible] [illegible] [illegible] do
Pana do Pana. Pan siedział [illegible] [illegible] do-
mowej, Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Lacordaire i do Łozika.

21 St. Michela. Mszy, obrazy i kronika
S. M. B. P. Na śniadanie [illegible] do
[illegible] Notre Dame [illegible]
Lacordaire, [illegible] Tak [illegible]
kazalnicy. Opodal nieco [illegible] [illegible]
głosy mają dobre [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible]
mają. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Mówią o nas. Nikt [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
zaczął [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Bordeaux.

23 [illegible] wrok.

[illegible]

Od lekarzy z Wittenbergu przechadzaliśmy się po ogrodzie Luxemburskim bo pogoda pozwalała. Mówiliśmy wiele o [illegible]. Stefan zabiera się (coraz) [illegible]

bo obyś jednostronnie wszystkie wszystkie niewiadomości w sprawie takiej Komunii. Wstąpiłem do Konwentu Dwernickiego ale go niezastałem. W domu spotkałem na mnie Tomaszewski zaprowadziłem go na obiad. Wiele rzeczy z nim prawił. Z obiadu poszedłem do Cafe. Zastałem tam [redacted] z dziećmi ks. Ferlet Albert Florian Kotowski Bronisz Leszek Józef [redacted] byli zwykle Józia i Kazio [redacted] po kolacji. W domu przeczytałem [redacted] z ks Ferletem. Józef potem coś mi prawił [redacted] wstałem [redacted]

24 [redacted] w Tam [redacted] było mi rad no, bo to widzia dzień w którym przed siedmią laty miałem nawrócenie Jego Pawła niewiedząc nawet że to widzia święta jego nawrócenia tej. Od tego czasu coś zaczęło Klimy 25go Stycznia świętą spowiedź i 1szą Komunię. Spodobało mi tedy gorąco i postanowiłem dziś spowiedź. Czułem w sobie wielką [redacted] uspokojenie pomimo Jezusa i siebie i wszystkich. Byłem z wielką wiarą do Jezusa. Pomodliłem się [redacted] dawnym moją [redacted] modlitwą dawnym moją [redacted] krwią mi modlitwą mą wiarą. Przed obiadem wstąpiłem do [redacted] spotkałem się [redacted] do [redacted] razem [redacted] do [redacted] [redacted] tej [redacted] z powodu [redacted] dwóch [redacted] Po obiedzie [redacted] do [redacted] bo mi [redacted] dla mnie [redacted] do [redacted] katolicy.

a raddat. Tratte ... a wiz porządek mię
mimo tego, bo tysiącem na modlitwę do Ojca
Dreydorf ... y Pawła. S. Rosalia de Lagues
zaja ... jeziedzie ... a ... rozprawę o
krwawie a rzecz o ... ...
... ...
Oriental ... ...
niego czyto że ... ... do czytania
Lacordairowi. ... ...
powrót ... ...
... że ... ...
przedmiotem ... ...
... ...
... ...
i ... ...
... ...
o imaginacyi ... ...
... ...
... ...
w przeszłości ... ...
o ten ... ...
dar mowy a ... ...
Anny. ... ...
... ...
mowa ... ...
... ...
modlitwę ... ...

25 Lipca Święto. ... ...
... ...
... ...
Tem razem ... ...
... ...
... ...
... ...

o 8 rano rewelacje [illegible]. Trwoga i smutek to u [illegible] i pogoda obrzydliwa dużo [illegible] kolei. Czytałem w Debatach [illegible] spory w Izbie Deputowanych. Jest [illegible] z których wynosi się [illegible] Villemaina sofistyczny i niepraktyczny duchowieństwu. Zresztą zdaje mi się że duchowieństwo za wiele wymaga w sprawie [illegible] przeciwnego. Napisałem potem do Franciszkanek Kolatem nad otratą byłej przyjaciół i rozmówców. Modliłem się długo i gorąco. Z Józefem codzień mamy wdzięczny się skutki to życia przykrego. Naumyślnie poszedłem do niego na górę, razem wyszliśmy na obiad, on do swojej a ja do mojej restauracji nieznacznie. Na obiedzie serdecznie rozmawiałem z Witkowskim, zaprosiłem go na kawę. Co kawie wróciłem do domu, i zaraz potem [illegible] Hołowniczej. Aż do 11 ½ gawędziliśmy o partiach emigracyjnych, nadszedł i Józef od Plichtów. Do pierwszej modliłem się i umarłem.

26 Piątek. Wstałem dość długo, bo mdła a Brau aż koło 11. Przed 9 ½ jednak wyszedłem do kościółka Karmelitanek i byłem na mszy. Po śniadaniu w kawiarni nadszedł Tomaszewski, byłem znowu na mszy i wyprowadziłem z Józefem [illegible] do [illegible]. Tym sposobem czas upłynął i dopiero o 11 ½ z wróciłem do domu. Wstałem rewelacje, to [illegible]. Czytałem [illegible] Debaty [illegible] przebiegłem mowę Dupina i Ministra Martin du Nord. Izba w ogóle mieszy [illegible] duchowieństwo, a Lambert [illegible] swoje prawi. Przeczytałem [illegible] Dupina Józefowi potem [illegible] się i [illegible]

Obiad – po obiedzie pojechałem do Tomaszewskich. Cały dom oczadiał. Wstrętny [illegible] jednak pani [illegible] i [illegible] śpiewała i muzykowała się. Katastrofa moralna [illegible] ks. Gałęzowskiego. X. Hieronim wrócił z Petersburga i opowiadał o starym Jenerale Potapowskim. Obiad [illegible] z wyjechałem i po modlitwach położyłem się.

24 Sobota. Msza i śniadanie. Czytałem w tomie do 11. Wyszedłem do Biblioteki. W [illegible] francuzkich i emigracyjnych [illegible] artykułów [illegible] Orzeszkowej [illegible] dobra robota. Pieśni o ziemi Odrzańskiej i Przedświąteczna [illegible] [illegible] pyszny i pochlebny [illegible] o mnie. Tygodnik Petersburski [illegible] i pochlebnie o mnie napisało. Z ks. Siestrzeńcem [illegible] o Warszawie, [illegible] z [illegible] Słowackim. W [illegible] Teikowie spotkałem się z [illegible] Wróciłem [illegible] z Zawsze zimno. [illegible] [illegible] Obiad z ks. Kameniarzem. W [illegible] dobry to człowiek ten mój stary pan Jan Joachim [illegible] z ulicy na ulicę [illegible] przeprowadził mię aż do domu. Ustalony dzień na Debatę. Jutro i dziś ciekawy i wrzący spór. — Doktryner wyrażał [illegible] niemoralność [illegible] [illegible] jeździli z zaproszeniami do Henryka V-go, na [illegible] i [illegible] przyjęli [illegible] Gandawę i wszelkie [illegible] i [illegible] od [illegible] dawnej rewolucji. Egzemplarz [illegible] wrócił [illegible] niż [illegible] Na obiedzie dostałem się [illegible] zaprosił mię na kawę. Potem poszedłem z nim do [illegible] i [illegible] [illegible] Mycielskiego. Nadszedł [illegible] Pleszczyński który się [illegible]

a wkrótce i mój Józef. Rozmawialiśmy o rzeczach religijnych aby utrzymać w dobrem ustroboczeniu naszego entuzjazmu. Skoro Gg rozdzielamy się. W domu czy u mnie Józefa Przedświt, który mi się niezwykle osobliwy tej miejsca i wyrażenia pyszne, ale przedmowa zdradza Zygmunta i wszędzie nawet w trzeciej poemacie sektarza przemawia. Dla tego to tak się spodobał Adamowi. Gdy tu potem strona improwizacyi z Dziadów nie tyle pyszne tu a ram stanowi tyle się trwoga [illegible] Józefowi o [illegible] Zygmunta [illegible] wyrzuca. Brak dawno zasłonę obyczajowość. Grzeczny ja bardzo i niezmiernie człowiek i taka boża dni odchnienie jej nieustraszenia. Strach. Śmiertelnie się.

28 Niedziela Komunia i śniadanie z Matką. Potem [illegible] przed nią i kazanie do 1 go Roku. O Jezu ty Słowo! Boże to się wszystko dobrze, ale nieszczęśliwa retoryka który wszystko widzi w naszych kaznodziei, brak prostoty i natchnienia z ciągu to jego. Siedzę zawsze jak na szpilkach. Do modlitwy z duszy iżby słowo Boże przyjęło się w duszach a wtedy że rozdzierzy niegrabie. Trudno to zgadnie gorliwych, proszę ubogich braci Matki Boga i za to. Nadchodzi o nadchodzi burza a ja niedoszłem dziś gwałtownych w [illegible] drogich marzeniach, ale za mną bardzo.

Krzyczmy i zabity na drzewie, po błocie i słocie wróciłem do nieba. Pieszo[illegible] nie prawie czytać z uwagą mnie mi i nudno jakbym jakiemś zamiarem. Gazety - Obiad. Na zamku przyszedł Mickiewicz. Rozmawiałem z nim o literaturze i [illegible] że niedostatek z nim powiedzmy. Do [illegible] na kawę [illegible] niepodobna się było dodać. Rozmawiamy się, że [illegible]

[illegible] do domu i [illegible] do [illegible] cioty.
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

30 Wtorek. Do [illegible] z ks. Jezuitami do chorego tętniego. Odszedłem [illegible] około 11. Wróciłem [illegible] Pożegnałem się z [illegible] Chory ma się lepiej i [illegible] na lekarza.

Podam jako był dzień tygodnia, miesiąca [illegible] Napisz o duchach [illegible] [illegible] [illegible]

rzeczach powszednich. Śniadanie do [illegible] za
ciężej. Jo[illegible] grała [illegible] na fortepianie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Mówiłem serdecznie aby mu się wspomniało za dużo bied. Cóż? Kiedy niedziela mi [illegible] z Bardao. Ale [illegible] Polaki. Zrobiło za 2 tom. [illegible] 30! Jak gadzina żyjący to przyjęta jeden na [illegible]. Mickiewicza, Lelewela, Wierkowskiego bez siebie [illegible] Towiańskiego. Przyszedł Straszewski i Józef mój a [illegible] 2a wsze nieba dobra Teresa [illegible] o nowenie. Co [illegible] różnych materiałach potomnych. Paul to [illegible] jest [illegible] omnibusem. [illegible] 6 Włosek. Na [illegible] Stefanowi i Józefowi aby się modlili wieczorek [illegible] Hieronima i aby z całym [illegible] Matka na [illegible] Stanowiło obiad co [illegible] do nowenny. [illegible] Zostałem sam [illegible] Przyszedł Straszewski i [illegible] Zaprosiłem cały dom. Nadszedł [illegible] Zawsze ponury i [illegible] o polepszeniu jego losu. Stamtąd [illegible] do Chełchowskiego i zaprosiłem [illegible]

1) Ostrowski i Straszewski

wespół z Lutkowiczem i Orlengrotkim. Czytałem
w nim [illegible] wiersz [illegible] z nadzwyczajnością
dziwy go [illegible] [illegible] że [illegible] przybył Stefan
Rogalski [illegible] [illegible] Wróciłem za ok dwa [illegible]
spotkałem się z Goretkim, Karowskim, Lutkowiczem,
Orzelskim i Stefanem Rogalskim, przybyłymi
[illegible] [illegible] [illegible].

Wróciłem do domu a tutaj [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Rogalski. Kupiłem w sprzedaży za 6 [illegible]
niemieckich książek [illegible] [illegible] [illegible]
literatura. Obiad w [illegible]. Czytałem z
Józefem Gaszyńskiego [illegible] przejrzałem [illegible]
z nadzieją [illegible] i [illegible]! Po obiedzie
w kawiarni [illegible] [illegible]. Gaszyński
opowiadał mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Bronisławie, [illegible]. Poszedłem do
Przedwiośnia chcąc [illegible] [illegible]

[redacted]

[illegible] Wróciliśmy [illegible] z Józefem do Gaszyńskiego [illegible]
[illegible] Kozyrowa [illegible] [illegible]. Tam [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Józefem.
Z rana [illegible] Józefowi z [illegible]
Katolickiego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Środa [illegible] [illegible] [illegible]

Jiří z Poděbrad a Kunštátu

1845

14 Lipca 1845 r. do towarzystwa Kostuś Rzewuskiej, Ludwika Jankowskiego, Antoniego Celińskiego mego Józefa zajechaliśmy do Kaufury. Kostuia chorowała cały czas, ja rumowałem.

Na chwilę jeno daleko się mostajem
Moetno mi w sercu i w duszy jadowo.
Nie wiem na jakie zdobycze się srowo
Wdowiec ja – w grubej chodzący żałobie
Grubą żałobą, pojźrzeniem ej wdowiem

1)

Dziennicek z 11 Sierpnia 1845 r.

Pęsknio nam było w Strasburgu po wyjeździe Kostusi Rzewuskiej, którą odprowadziliśmy aż do Mannheim 25 Lipca ze ściśnionem sercem, wróciłem w stan zwyczajnego żywota tutejszego. Postanowiliśmy nawiedzić zamieszkałych tu towarzyszów wygnania. — 26 Lipca po napisaniu listów do Tomaszewskich i Żoti, posłaliśmy na portny obiad, a potem to z Szwykowskim, jedynym katolikiem między braćmi Strasburskimi umówiliśmy schadzkę u Marjana Brzozowskiego na wieczorną godzinę, a tymczasem oddaliśmy wizytę starszemu Makowskiemu, który nam wiadomość interesa na statku parowym. Brzozowski uprzejmie nas przyjął. Światły to i znakomity rodak a mój kolega uniwersytecki. Chodziliśmy razem na przechadzkę i aż do późna w nocy rozprawialiśmy o różnych przedmiotach dotychczących Polski. Nazajutrz świdrowaliśmy Alex. Makowskiego, Duchowskiego i spółukraińca Groza. Po południu wyjechaliśmy do Molsheim dla odwiedzenia starych znajomych. Weszłowstwo i cała rodzina wiele nam byli radzi. Cały dzień następny przedumałem samotnie, to z głosem w tutejszej okolicy, gdzie przed dziesięciu laty tyle natchnień poetyckich upolowałem. Tu napisałem Duch od stepu. Tu, po odjeździe Visi tyle dni przebolałem. Za powrotem do Strasburga przeżyłem kilka dni to sam, to w towarzystwie Brzozowskiego i Szwykowskiego. W tem zapoznałem się bliżej z X. Maliszewskim. Ksiądz to tęgo, ale światły i oryginalny, artysta-kwarcyusz i towarzyski. Niektóre jego [illegible] są arcydowcipne i może niejedna dla się kiedyś sprawdzi. Oj, szkoda tego człowieka!

W Kolmarze smutno, nudno było [illegible] dni. Umilił nam nareszcie pobyt przyjazd kochanych Ludwika i Antosiego. W parę dni odjechali do Monachium a my zostali sami, samiuchni. Napadły tu dawne humory. Józef pojechał do Biskupa i przywiózł rekomendacyę do Trappistów w Oelenberg. 9 go Sierpnia, około południa ruszyliśmy po dwóch żelaznej do Lauterbach. Po obiedzie powtórnym w tutejszej

miejscu gdzie [illegible] tylko artelerzysta francuski rozmawiający ze zbójcem bawarskim, udającym się do Algieru. Ruszyliśmy na piechotę do klasztoru o trzy kwadranse drogi odległego. W jakiejś wiosce zachodziliśmy na niesporty do Kościołka. Kościołek był pętny, bo przy domu uroczystości Parafii. Celebrował właśnie Przeor z Trappy. Stanęliśmy w Oetenbeg około [illegible] zastaliśmy koniec niszporów. Żywo przypominał mi się klasztor w Mostaine. Tożsame [illegible] urządzenia. Święta pustynia, cicho i miło na około. Z jednej strony góry Vosges, z drugiej śliczna dolina ku Renowi. Po niszporach przybyło do Parloiru do nas dwóch mnichów z pokłonami aż do nóg w imię Zbawiciela. Śliczny obrządek pokory i pozdrowienia chrześciańskiego. Chodziliśmy razem do Kościoła na Anioł Pański, potem wchodzący zostawił znów do Parloiru, a jeden z Ojców odczytał rozdział 12ty Księgi 3 de Imitatione. Braciszek gościnny zaprosił nas na górę do pokojów. Stanęliśmy ubogie i szczupłe, ale schludne. O 5ej obiad. Mleko i rozmyślania. Zapowiedziany spowiednik nadszedł wieczorem, miły i świątobliwy rozmawiał z nami pół godziny. Na jutro spowiedź. Dałam na mszę za duszę Ojca, bo jutro świętego Wawrzyńca. Salve późne z mnichami w Kościele. W domu przedłużone nabożeństwo.

10 Sierpnia, dziś 5ty Wawrzyńca wstałem o 3ej 1/4. Po ciemku niepodobna było trafić do Kościoła, zwłaszcza że tyle jest krzyżów na lewo i na prawo; a więc kłaniałem się do modlitwy. Potem przygotowywałem się do spowiedzi. O 6ej zapukał do drzwi świątobliwy X Augustyn. Najmilszy stanął ile nie wylał pociechy na zbolałe serce moje w serdecznej a prostej mowie swojej. Niech będzie Pan pochwalony za natchnienie jakie nam dał odwaga Trappy świętej. Wyraźnie palec Boży w tem. Dziesiątek lat dobrych jakem [illegible] do Amerykanów wiary, a oto na drugi dziesiątek omdlałemu mi na siłach przybyła pomocnika w świętym mnichu swoim.

Ściśle się stosuję do rad i przepisów jakie mi podyktuje. Czas, o czas powstać mi z grzechów i coś postanowić dla zbawienia duszy. Na intencyę mego Ojca przystępowałem do Komunii ś. w ostatku wszystkich mnichów. Józef mój także. Rzewnie i długo modliłem się. Po obiedzie X. Augustyn przyszedł z książkami, krótko zabawił. Nieszpory. Po nieszporach nawiedził mnie X. Prior. Mówiliśmy o dolegliwościach Kościoła bieżących, o Izwajcaryi, o Jezuitach etc. Wstąpiłem na chwilkę do Józefa. Czytałem długo w Kościele i w domu przy Franciszka Salezego i t. zw. a la vie dévote. Modliłem się, dumałem aż do kolacyi, potem znowu Salve w Kościele i dumałem długo po boisku. Przenieśliśmy się do wygodniejszych pokojów i obszerniejszych.

11 Sierpnia Poniedziałek. O 2ej po północy wstałem i okutany płaszczem pobiegłem na fijtorium do Kolegium. Ujrzałem się rozlegać na chwałę Boga, a w tejże czasem o 4ej zdrowy nieco utrudzeniem na parę godzin. Uspokojenie wieczór pobożne. O. Augustyn przyniósł nowych utworów pióra Doktorników swoich własnych o różnych przedmiotach religii. Opowiedział mi pokrótce i budującą swój żywot przeszły i dzisiejszy ustawiczny ofiary. O. Augustyn, z rodu Holendrów, był kiedyś bogatym i światowym światowcem zanim sobie wybrał stan świętszy. Nieśmiałem zapytać się o pobudki które skłoniły go do zerwania ze światem. Mówił być niemało ważne. O. Przełożony, to jest tu superior oddał nam wizytę. Czas powszedni i ujmującej wielce powierzchowności. Rozmawiałem o rzeczach potocznych. Czytaliśmy parę godzin z Józefem Doktora O. Augustyna. To to pożyteczne uwagi bo z doświadczenia świętego wyczerpane. Rozmawiałem z Józefem wcześnie o rzeczach tego świata i o wiadomych. Ujdziwszy się ku wieczerzy O. Augustyn i obudwom nam powiedział rodzaj Kazania o ufności w miłosierdzie Boże, ukraszone mnogiemi cytatami, przypowieściami

o różnych świętych ludziach. Rozczulił nas i oświecił bardzo. Ma prostotę i młodzieńczą prawdziwie dziecka i gorliwia.. Zwykle towarzyszymy z Józefem na wszystkich nabożeństwach jakie mają po kilkoro na dzień, rano i wieczór. Po trappistowsku kładziemy się spać wcześnie

12 Sierpnia Wtorek. O 8 mszy rannej o 4 ½ dumałem sobie błogo w rozrzewnieniu religijnem. Potem niemal czytałem cały tydzień Introductio a la vie devote, czytałem w niewypowiedzianem uczuciu sympatii. Cóż to za kochany ten św. Franciszek Salezy! Łagodny, anielski a serdeczny i rozumny. Książka jego po wszystkie wieki będzie wzorem pisania chrześciańskiego. Obozujemy oto na czas przy wyćwiczonem dzielnie wojsku Pańskiem. Józio Augustyn wedle swego autoramentu podmusztrój nas trochę. Trapiści to straż

przednia Chrystusowa, nasi Zmartwychwstańcy to młoda gwardia, a my? my, Kozactwo Boże niesforne, niekarne aż strach. Puszczamy się gwałtownie niekiedy naprzód, a najczęściej w tył. Ale niech no Korpus pobije wroga, a obrazy świat jak wpadniemy mu we flankę a wciągniem na kark. O. Augustyn przysłał nowych książek kilka i list do matki tutejszej trappistynki, pisany na kilka dni przed śmiercią. Nie długo dziś trwała rozmowa. Józio wziął się po cichu do cał-

kowania jakiejś zachwalonej komedii, a ja wpadłem w swój nieznośny humor. Kwasiłem się resztę dnia i aż we śnie. Stan to arcygrzeszny, ale niema nań rady.

13 Sierpnia Środa Od rana miałem usposobienie dobre do pracy. Przeczytałem wiersze Mickiewicza trzeci pobożny. Przypomniałem długo[illegible] z nim zażyłości boleśnie uciskało serce. Mój Boże! jaka to wielka strata dla Kościoła i Polski, że uwierzył w bałamuctwa Towiańskiego i cały swój geniusz tem zbezwartnił. A dla mnie jakie opłakane więzy bezwstydu po takich przyjaciołach jak Adam, Seweryn i Karol! Kto mi kiedy ich zastąpi? Jałowy mój żywot, daję go na zawsze. Ale święć się wola Boża! Myślałem o filozofii słowiańskiej Libelta i o świecie botkinowskim trzecim Trentowskiego. Zaraz zaniałe

marzenia zagorzałców przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Treściwość ubodł mnie do żywego nieprzyzwoitością wyrażeń swoich o katolicyzmie. Nędzny ziejczanik ze szkoły Kalwina, on stawia się na równi z Voltaire'em wynalazkiem pustego mistu. Przypomniałem sobie walkę Jana Kochanowskiego ze społecznemi Kalwinami taką zaciętą co do rzeczy i przewyborne wypowiedziane w jego Satyrze i w Zgodzie. Przyszła mi myśl napisać wiersz p.t. Papiernik, w którym wychłostać mógłbym należycie filozofizanych naszych pyszałków. Wątek zaraz mi się tam okwicie z wyobraźni, ale uczuciem zniżenie. To da Bóg później wrócę się do pracy. Po obiedzie kochany O. Augustyn zawitał do nas. Podyktował mi plan i modlitwy Bractwa postanowionego w celi Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, dla uproszenia o dobrą śmierć i rychłe wyzwolenie z czyśca. Ochotnie przyjąłem je. C. święty, najmilszy nasz Ojciec spowiednik, dziecinnej, gorącej prostoty. Wieczór zachmurzył się po ... jakby żółć nagle rozlała się. Widzę codzień wyraźniej że to hipokondria.

14 Sierpnia Czwartek. Rumaśm z rana o filozofach naszych Cieszkowskim, Trentowskim, Libelcie, o wpływie złych mogą wywrzeć na kraj. Nie lękam się o lud nasz i o drobną tutaj, bo jeden i drugą polaką po dziś dzień wiarę swoją wiarą, ale szkoda młodzieży akademickiej, która obstawiona na wstępie do życia. Zapłi Bogu że moi Karol, Ludwik i Antoni nie- podatną wcale nowościom tym filozoficznym. Hoj, hej i filozofia Słowiańska i Entuzjazm, i Świat Polski. Świat trzeci rozbija się jak tyle pięć podobnych światów o Matkę Państwa. Żarmo się trzeba tem i trudzić. — Ojciec Augustyn powiedział nam prześliczną naukę o życiu pobożnem, z wielkiem zbudowaniem przeszło godzinę. Oj świętobliwy, anielski to mąż, wyposażony oto na pustyni, o którym świat ani się dowie nigdy. Napisałem list do Tomaszewskiego z podziękowaniem całej rodzinie za życzliwe dla mnie chęci. Zaczęłem [illegible] Czytałem Introd. [illegible] à la V. Dévot. Gotowałem się do zwyczajnej spowiedzi. Jutro dzień wielki, uroczysty, to przygotować mamy do świętej [illegible]

w Kościele i w domu, błagałem o wstawienie się za nami Pocieszycielki utrapionych i Opiekunki sierot. Wigilia, post ścisły klasztorny.

15 Sierpnia Piątek, Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny Bogarodzicy. — O północy byliśmy w Kościele z świętymi mnichami. Modliliśmy się razem i dłużej. Na parę godzin położyliśmy się do łóżka. O 5ej znów śpiewy i Msza Święta. O 9ej znów nabożeństwo większe na którem wespół z Braćmi zakonną przyjęliśmy do stołu Pańskiego. O 2ej śpiewy w Kościele, o 3ej nieszpory, o 7ej godzinki i rozjaśnienie i cały niemal dzień upłynął na modlitwie. Oby Bóg tę, acz niegodną, przyjął za grzechy przez wystawienie Chrystusa Pana i Matki Jego której ukoronowanie w Niebiosach obchodzi oto Kościół. Ufny, pogodny i wesoły byłem cały dzień pomimo znużenia i bólu głowy. Robił mi się jakiś hymn o Wniebowzięciu, ale niemiałem gotowej formy, to jest że natchnienie mogłoby dopiero przyjść. Czytałem w krótkich przerwach Ojca Franciszka. Wieczór uczciłem cnotę mego Józefa i po modlitwie niebawem usnąłem. Sny lekkie, błogie i obrazowe pogodne jak za dawnych czasów.

16 Sierpnia Sobota. — Ranek przedrumałem o rzeczach świętych to o rzeczach tyczących się Ii osobistości. Czytałem świętobliwego Franciszka Salezego. Potem przeglądałem

Libelta i smutny Przegląd Poznański Kozmiana. Że prawdy smutny, taki chłód z niego wieje, chociaż poczciwy jest szczery katolik. Wątpię aby dziennik ten uczynił jakie wrażenie w kraju. Narazie odradzałem Kozmianowi wydawnictwo. Ażeby porwać i zapalić młodzież Kraszka i kobiety, potrzeba innego rodzaju daru, potrzeba mieć coś z płomiennej dialektyki Mochnackiego a nawet coś z jego inwektywy. Zgoła potrzeba umieć pisać i mieć talent. Dziś artykuł jak Mochnacki. Przegląd pełen poronionej krytyki x ~~nędznej~~ nędzniejszej jeszcze od artykułów rozumowanych, jakaś w nich ciężkość i pedanteria niezmierna. Daj Boże aby następne numera były lepsze. Najzacniejszy Ojciec Augustyn i brat Karol wiele zmienić zbudowali swemi słowami i uczynkami. Och! uczynki, uczynki to grunt. Karol mi pisuje do prawdy jak nigdy żaden zapisany. Wieczór czytałem Józefowi kawałek odpowiedzi ~~Trentowskiego~~ Trentowskiego Korzeniowskiemu napisanej z najniegodziwszą złośliwością. Oburzył się Józef i wyszedł z pokoju.

1846

4 Czerwca Czwartek. [illegible] Kazanie tkor. ks. em [illegible] pakuszki
[illegible] czyta K. Edwarda a potem K. Alexandra. Ten mowił mi o Matce Makryny
o K. [illegible] o [illegible] w powodzie i gruzinie to doć ochotne owoce.
Po spakowaniu się zabrałem do Józefa [illegible] o naszych kochanych
to dali list od Kostuni i kartkę z rysunkiem [illegible] ym od Dyzia. Przy-
szedł Wielogłowski Kostuni [illegible] K. Edwarda Józ. Zobaczyć na dyżurach.
Przy wyjściu, przez Józefa Kowalczykowego był Mariewicz [illegible] ci
[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] [illegible] [illegible] [

11 Czerwca Czwartek. – Boże Ciało. Ranniutko po 3ej byłem w Kościele. Spowiadałem się i Komunikowałem na mszy o 6ej z minutami. O 8ej mszy w Kaplicy gościnnej. O 9ej procesya i summa potem niespory pobyt. Późna powrotna [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] modlitem. Dzięki za to Bogu, dzięki że mi natchnął myśl odwiedzenia w na jakiś czas do Trappy. Strawiwszy z tym na rabatu w Paryżu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], bo do serca. wdarł się światło i napełnił je. Jęknąłem że ani [illegible] słodyczy prawdy Bożej. To myśl moja i Kara za wiódczego, i za różne zachcenia. Kontuz się co rychlej poprawić, urządzić twój czas inaczej niż dotąd. Byłem się przemyślił w odjazdzie a nawyknął do regularnej [illegible] i Duch uwił zawitał. Dziękuję Panu za jestem! Z rana [illegible] gdzieś stale na jednym miejscu. Ale czy [illegible] na gnuśny? Czytałem dziś historię Trappy, której autorem Guillardet [illegible] Rioux w roku Pomont [1])

14 Czerwca. Niedziela – Nabożeństwa [illegible] nie mogę wiedzieć. Wiatrzne i wczorajsze. Po raz pierwszy [illegible] mego, niema o niczym wspomnienia. [illegible] ale [illegible] i nawet pewien [illegible] do miasta, ale za dużo jedzenia [illegible] w refektarzu. Co [illegible] czyni [illegible] zachodów z [illegible] nich [illegible] jem co mi dają. Z rana [illegible] pomodlił [illegible] ani [illegible] stołu [illegible]. Dziś [illegible] po raz pierwszy [illegible] w rozmowę z [illegible] mi, [illegible] dla przyzwoitości [illegible]. Dużo zapoznałem się z trzema: jeden, dawny znajomy, Villarmé, syn doktora [illegible], który [illegible] jak domowik [illegible], Kraków jakoś z La Rochelle [illegible] bardzo [illegible] i [illegible] z tym najwięcej mówiłem o religii o Polsce itp. [illegible] opowiada Trappę. A więc zostaną [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] 17 Czerwca Środa. [illegible] Głównie [illegible] przybyciem [illegible] natchnąć duchem Bożym co do wiele mię [illegible] Świętymi. [illegible] Zaraz listy [illegible] Zawta

Odebrałem dziś aż dwa listy od mego Józefa z Dóbrki, [illegible] pełne pokory i miłości. Nowin też w nich ze świata [illegible] i list dudwieka[1] z Tyrolu. Wirowałem się temi listami i [illegible] do pisania. Upałem połowę listu do Kottuli który [illegible] i pomiędzy nowinami dziwna przygoda Artura Kwiatkiego, [illegible] do Zakopanego. [illegible] [illegible] napadli [illegible] wydarli Bekiesza [illegible] i [illegible] mię tem bym [illegible] od [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] wedle reguły
[illegible] Bobbine milczenie, [illegible]
[illegible]

[illegible] Trapi [illegible]
[illegible] może [illegible]
[illegible]

20 Czerw a Sobota — [illegible] o 3[illegible] [illegible]
[illegible] Dla [illegible] [illegible] [illegible]

tak przeminął nad księżaka. Z południa deszcz ulewny, tak obiadowali [illegible] dzień a przebiegany na potrzebne [illegible]. Z [illegible] Ojcze Marka, O. Ewarda [illegible]. Deszcz [illegible] a więc [illegible] do domu odmawiając [illegible] [illegible] [illegible]

i radowaniu, jakiego zawsze miewam po śniadaniu [illegible] Po śniadaniu [illegible] z Kurcia do trzeciej z ks. Skarbka i troszkę za długo potem zostałem do kolacji listu napisałem tu dziesięć znów tyle do wspomnień różnych tyle polecił. Zdaje się że niczego zapomniałem o niczim żadnie moje o postępku Wilhelma Grabowskiego z wstrzymaniem [illegible] go nie tykał przed czasem [illegible] Kurcia, Korzat do Lisów do Krakowa i tu tyle dziś napisałem. Zdaje się że wszystko co miałem zamiarem jednak żyć wiadomości do jutra [illegible] co jeszcze przypomnę a może też od Józefa przypadku jakie nowiny. Żywi mnie to wiadomość że Józef tak dawno już nie pisał. Bardzo mnie interesuje ale cierpliwie, powinien by przyjechać jak obiecał.

25 Środa. Jak zwykle przebudziłem się [illegible] wiadomością o powodzeniu [illegible] naszej między nami o twardości [illegible] w Paryżu i do zakładach. Kolejno tu wreszcie i wytrzymałość i wytrzeźwienie się z partyjek [illegible] politycznych. Dalej

26 Czerwca Czwartek. Ranniutko przed 8 zakładem jeszcze kościół zamknięty. Zarmo się wracając. Zaszedłem do kaplicy co na pierwszym [illegible] który zwykle potem [illegible] Wabnic [illegible] wydzielenie [illegible] modlitwy [illegible] Po mszy rozmowa z księżmi [illegible] z [illegible] [illegible] wstał koniec modlitwy. [illegible] [illegible] [illegible]

w duchu do ich modlitw przed [illegible]. Po mszy napisałem list do
Józefa stryjowego [illegible] że [illegible]
[illegible] powód że mszy w dniu 6. 2 Brat[illegible]
[illegible] że godzi się robić [illegible]
Artur chciał do Trapisty razy letniej zostanę [illegible]
[illegible] Samystatom gdzieś do mnie. Radzi jednak [illegible] aby
[illegible] z ks. D[illegible]. Ja tymczasem zatrzymuję [illegible] i życzę się w Rzym lub
gdzie indziej. Ks. D[illegible] [illegible] zostanie trapistą [illegible]
mu zdaje się, po temu zresztą [illegible] [illegible]
z wielkiem zajęciem Pamiętniki o [illegible] [illegible]
[illegible] Te Deum za [illegible] Papieża. [illegible]
[illegible] o przygodach Kampana [illegible] [illegible]
względem jego mieszkania w Pawii. [illegible]
do pracowania. Salve. [illegible]
Odnowiłem z pamięci dawne moje [illegible]
w duchu. [illegible] tu też [illegible] [illegible]
tego św. Paweł to mój osobny patron i przewodnik. Jemu [illegible]
[illegible] Tatki oto natchnienia, [illegible]
niemogłem zasnąć dla [illegible] obiatu Tatki i [illegible]

Poniedziałek 29 Czerwca – Uroczystość SS Apostołów Piotra i Pawła. –
Wstałem o 3½, przygotowywałem się trochę w domu do Komunii 4½,
a potem na dwór na mszy rannej o 6½ na mszy przed wielkim
ołtarzem komunikowałem z braci Trapistów, potem mszę o 8½
i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
się z tego [illegible] za Polskę, za Kościół za Papieża i t.d.
O 3½ nieszpor z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po obiedzie
sam wybrałem się na [illegible] nad stawy. Mimo jednak [illegible]
generalnej spowiedzi. Salve. Modlitwy te rzewnie i [illegible]
Tatki różne [illegible] myśli w głowie. Niemogłem długo [illegible]
w krzyżach po dawnemu ze znudzenia.

30 Czerwca Wtorek. Nieszpałem niemal całą noc w [illegible] nabożnych
ale rozwiewnych bo czułem zmęczenie w całem ciele, ból przy tem
kiedy niekiedy [illegible] przypomniałem się. [illegible]
gorliwej, [illegible] modlitwach tutejszego kościoła. Spakowałem rzeczy do
torby i drożnej i smutno mi się zrobiło że już opuszczam [illegible] Trapisty.
Domus Dei beati qui habitant in ea. Słowa napisane nad Bramą
klasztorną. Prawda ich święta prawda. Nieobłudny wstręt czuję z
dawien dawna do świata. Co kiedy mimowolnie przemówią i [illegible]
[illegible] Boży [illegible]? W sercu tylko [illegible] i Zachcianki, umysł
[illegible] rozbrodzony za [illegible] [illegible]
[illegible] niewidzi [illegible] [illegible] i niedoskonały. Długie jednak
[illegible] Panu za dobrą myśl nawiedzenia Trapisty, w
którym oto blisko miesiąc spotkanie i błogo przeżyłem [illegible]

niedorzecznem nieznaku, z niektóremi z tego humoru tatem się stały
i jest to chronicznem moją torbą. Z ogniem przeszłej tu całem
niego użyć. Toraz dopiero pozwolę sobie [illegible]
[illegible]. Bez sprowiedzenia mi potrzeba opowiadania tak tego i
Augustyn tatem nie na to [illegible] w Bogu.

Wczoraj [illegible] dzień cały dzisiaj mnie tyżnie na
[illegible] Augustyn dopiero rzeczniejsza niżby mogła być za celsiane.
Podziwiam. Ten mi wciąż przed oczy na duszy dobrotliwe i święty
starowiek jakby nawoł. wał do siebie i Boże mi serce gwałtownej
i zapłynęła oczy łzami. Coś w tem się święci? czy nie nawiedzenie
[illegible] Pawła przez [illegible] wczorajsze i
dzisiejsze? wyraźnie jakby natchnienie i [illegible] do
tego [illegible] Augustyna. Żeby to gotowo [illegible] Boże jechać
co ni po Kąpielach mnie zbyt w [illegible]? Duszę przede
wszystkiem godzi się [illegible] w zdrowia żywej wiary Pańskiej.
Potrzebuję rady Ojca Augustyna w rożnych miesiącach tego życia jakby
zarazem zapewnić robić żywot wiecznej u Pana. Unikam wprawdzie
grzechów ale nie żyję [illegible] w cnotach. Jestem [illegible] lenwy, obojętny
i [illegible] niepojęty na nie. Biada mi jeśli Bóg rozpocznie
[illegible] tak zakamienieję na zawsze. Za powrotem do Paryża myślę
zaraz wyprowiedzieć [illegible] Józefowi. Jestem pewny że
zgodzi się chętnie na podróż do Alzacyi. Ten to penitent Ojca
Augustyna miłował nas i tulił tak całą do łona świętego obu-
dwóch. Obowiązek mamy okazać mu wdzięczną pamięć nawiedzinami
póki żyw, wiecznie że miłowanym. A czy żywy? Otóż w tem
stkwi żyd. Możeby wypadało napisać kilka słów do brata ojca
Karola. Naradzim się z Józefem, mam przeczucie że żyje nam
jeszcze. Chociaż w codziennej modlitwie za nim dodaję, jak sam
niegdyś, żywych czy umarłych.

Dumał m pobożnie, to czytałem pamiętnik o zwycięstwie i pracach
[illegible] Alfonsa Ligorego. Jestem w 1-m tomie, a [illegible] tego aż 3 i [illegible]
Co to za mąż Boży! Jaka niestrzeżona [illegible] na misyjach. I
Bóg [illegible] [illegible] na [illegible] Tyle razy ze wszech
stron przeszkody, niesłychane potwarze i obelgi, a przecież niezmiernie
się owszem po chwilowem zmieszaniu tem żarliwiej [illegible] do
tego celowi. [illegible] z [illegible]
naszym księżom i nam wszystkim co chcemy służyć Panu. Dotychczas
w Polsce to jest [illegible] na [illegible] [illegible] my je. o Panu [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

pozbyć tej wady. Ale kto z nas bez wady? A moja niecierpliwość? Co ... nie wyprostuje w życiu krzywa ma? Co zatrute godzin zobie i mnie ... hamuje? Jak pisze, Boże. Nie wolno mi tych dni znich, bo tamta rzecz bardzo ulotny. Różaniec odmówiłem samotnie a strumy... ... nies pory mi nie hoio dla prac w polu odbywają się w mroceniu i w rożnych gdzieniach dnia a najczęściej pod gołem niebem przy tanowaniu ... ... buraków itp. zdaje ich jaka robota pilni. Piękny ... i błogosławiony obyczaj. Żni laborat orat. — Przybyło dwoch nowych ... ...

[illegible] Kwadrans przerwy aż do 10½ odbywały się [illegible] nabożeństwa. Celebrował zawsze Ojciec który [illegible] 2 wizyty po klasztorach. Obiadem dziś gość o rzeźwie. Ojciec Kolędy Krewnych przyjaciół i dobrodziejów [illegible] Bożym i [illegible] Przeczystej. Razem z Ojcami [illegible] do Komunii Świętej i [illegible] mi w dzień w czasie nabożeństwa i [illegible] chwilkę po dniu dania [illegible] z Ojcem. Wszedłem [illegible] Ojciec Janusz o śniadaniu na jutro i o przewodnika do Zagle. Zapisałem się [illegible] z Ojcem; [illegible] ale z korzeniu z wątłej w całej postawie. Od wielu lat [illegible] klasztorami we Francji i [illegible] nim do Zakonu. Rozpoczęliśmy o dawnej świątyni Papieskiej i o [illegible] do Biskupów Polskich. Bolał na [illegible] dworu Rzymskiego i na rozne [illegible] wagi [illegible] dyplomatyczne. Dziwował [illegible] w czasie nieobecności [illegible] o Trappe.

Pożegnałem się [illegible] i [illegible] wyjechałem [illegible]. Dalem [illegible] na jutro. Niewidziałem [illegible] Ojca Bazylego, ani Ojca Roberta Zaczęła [illegible] przed wieczorem Ksiądz Zakonu który [illegible] na [illegible] do Komunii Świętej, to mszę [illegible] jutro o 3 kwadrans.

Mam [illegible] w pokoju —

1847.–

Dnia 12 Marca 1847, w Piątek, zawitałem do Hermitage Hyerskiego nad morzem, zawitałem po raz pierwszy na dumanie to jest na pracę miłą, na pracę swoją poetyczną. Dumanie to jakoby przedsz 2 ducha całowiecznego. Błogosław Boże a będzie coś z tej przędzy ku chwale twojej i ku zbudowaniu bliźnich. Z tatki i przyjaciół moich wyjechałem tu niespodzianie, a szczęśliwie na mszę w kaplicy. Owóż nie można mi się począć pomyślniej; święcił. Inauguracya uroczysta ofiary ołtarza i pod orędownictwem najświętszej Bogarodzicy. Słuchało mszy kilkoro tylko ludzi. Kapłan i kleryk, dwie nieviasty, dwoje dzieci, stróż miejscowy i ja. Modliłem się rzewnie o tatkę Duka i Ojca i opiekę Maryi, a po mszy wtórowałem niemal sam kapłanowi w litanii. Hermitage dawny to klasztor opustoszały dzisiaj całkiem i walczy się na gruzy, ale ożywiony w tutejszej kaplicy, oddany w zawiadowstwo bożaczowie Hyerskiemu. Odbywają się tu msze w niektóre dni tygodnia a w uroczystości Maryi lud schodzi się na odpusty. Wszystkie ściany kaplicy tej obwieszane ex. votami, to błogo co sercu patrzącemu, a cóż dopiero zamieszkującym tę świętą ustroń. Stróż Hermitażu, a razem pustelnik, przyjął mnie jak najuprzejmiej polecnego poprzednio już przez Drobonosa. Mam duży pokój z oknami na południe i na morze, stół drewniany i kilka stołków, cały sprzęt, ale miło mi tu i cicho jak w celi. Jeśli gdzie to tutaj pod niebiosy [illegible] uczuć. Dzisiaj [illegible] i chodzę,

odczytałem Przygrywkę moją dla zestrojenia tej
z dawną pieśnią nim uderzę w nowe. Zamykam
potem samotnie kilka godzin. Coś zawiązuje się
w myśli na Pieśń której wątka i formy jeszcze
nie widzę wyraźnie. Zdaje się że będzie miała
miano Miłościwe Lato, a przynajmniej Jubileusz
będzie częścią mego Poematu. Da Bóg rozwidni się
poemat w duchu, światło i ciepło natchnienia
wykluje ziarno dawno wsiane w jałową ziemię,
wykluje na kwiat i; daj Panie Boże, na owoc.
Idę do kaplicy pomodlić się jeszcze na tę intencję. A potem do domu, do ukochanych moich
do Żony i do Józia. Godzina późna pół dwu-
trzeciej.

1848

14 Lutego Poniedziałek. Rocznica urodzin moich. Rano wstałem, dobrem się modlił w domu i w Kościele. Dumałem pobożnie w domu, odczytałem ze Łzami ~~niema~~ wiersz na Dzień Gromniczny przed dziesięciu lat w Endowne napisany. Widziałem jak na dłoni różnice stanu duszy mojej. Roi mi się pogrzebie jakiś motyw do hymnu p. t. Zubożały. Przypisałem się do J[ego] Szymanowskiego, przypisałem się dość szeroko o rzeczach literackich i o Mickiewiczu. Dumałem też potem, to czytałem Stę Franciszka Salezego i Gerbeta Introduction de l'Université Catholique. A. Chmielowicza na obiedzie. Bocaccio zdanie o Zgromadzeniu nowiny archiwalne Paryskie ze opposycja odgrażą się nie słowami ale czynami. X. Godlewskiego rozmowa o Towiańszczyznach, o Towarzystwie Damskiem itp bardzo ożywiona i budująca. Stał Różycki, stał Tomaszewski, Journal des Débats. pobożnie zakończyłem dzień.

15 Lutego Wtorek. Msza w Kościele Batignolskim. Do śniadania siadłem do pracy, ale jak z kamienia myśl jakoś stężała i umysł całkiem zjałowiały. Sądzę że trzeba mi się jak jakiejś obsesyi pracy ogarniającej obszar wyższych myśli, to drobniejsze materje pójdą mi łatwiej... Natchnienie to łaska Boża lub zasługa. Łaski było dużo, a zasługi ani źdźbła.

16 Lutego Środa. Na porannku nabożeństwo w domu jak codzień od 5ej a potem w Kościołku Batignolskim. Dumałem rzewnie w rozpamiętywaniu lat minionych. .. wyszedłem potem do cyrkułu, wiadomości ważne z Włoch i Bawarji, utrzymanie powinności władzy Królewskiej. I we Francyi gwar wielki, z którego zerwać się może huragan. W domu zastałem Paprockiego, który przyszedł po informacye o Sadowskim. Żona Krzyżanowskiego, ostatnio na koncert Szopena. Żyd pruski Kony Jakób, ex-towiańszczyk, ciekawe szczegóły o niektórych osobach z koła Towiańskiego po żonę do Hawru, dalismy wiadomości na drogę. Plichta przyniósł nam wiadomość ważną, że posłowie austryjaccy opuścili Londyn czy się to potwierdzi? Koncert Szopena arcydoskonały i tłumny, grał jak Szopen po swojemu. Wróciliśmy koło północy. Zebranie panów polskich było pełne, takoż Korsakowie, brzydka ta-watem się kalidonie, którzy wprowadzał Chojecki. Były takoż Czartoryskie, Delfina Potocka, Natalia Komar etc.

17 Lutego Czwartek. Wczoraj zdałem się w liście do Wł. Ed. Duńskiego w liście Józefa pełnym nowin i nowinek. Wyszedłem do Passage Opery dla przeczytania świeżych tam Przeglądów. [illegible] do Deux Mondes ważny artykuł Sainte-Beuve o Serwecie (Servet) którego Kalwin spalił za herezyę. Takoż artykuł [illegible] asa o Emigracyi Polskiej, z błędami, ale nie bez talentu. Jednostronny awanzada dla demokratów, a dla Katolików niesprawiedliwy. Na razie Montalembert w tem co mówi nam o protestanckim Sièrcy (Siemaur) Istotnie jaśniej i dalej widzi w sprawach religijnych niż Katolicy. Wyzywa też Montalembert zrzucenie dla Ku walce o swobody religijne. W Revue Britannique przyjazdem pilnie o Emersonie. Niedziwię się że Mickiewicza pociągnął don. Rewelator i quasi Towiańszczyk. Umysł to arcypoetycki, oryginalny

i wskroś wierzący zagadnienia duchowe i społeczne. Samotnik przytem i pijany. Przed obiadem wstąpiłem do Tomaszewskich, smutne tam przypomnienia. Po obiedzie u Kamieńskich wizyta, cierpiący Polak opuszczony p. Liouville, Brzoza, Makowski, Helcelowicz, Obrzańscy, u Tomaszewskich Karwowscy. — Makowski miał list z Rzymu od Gizyckiego ze Mickiewicza przyjechał. Wieść od Królikowskiego że O. Edward chory znów śmiertelnie. List od Michała Czajkowskiego [illegible] płytki a podejrzliwy. Z Ukrainy [illegible]

3 Lutego Piątek. Nabożeństwo jak wczoraj. Zajrzałem do Przeglądu Poznańskiego z Grudnia. Od deski do deski jeden artykuł o sprawach włoskich w związku z teraźniejszością. Artykuł wyborny J. Kleczyniana i prawdziwie przeglądowy, wyczerpujący rzecz wszechstronnie i bystro. Niewątpliwie [illegible] to Kawałek Jatia. Cała zacność moralna naszego poczciwca zwierciedli się na wskroś. Ten rodzaj pracy najwłaściwszy Pana i tego nikt lepiej zrobić nie zdoła. Ma zdolności i środki i cierpliwość do czytania mnóstwa Ksiąg. Bardzo a bardzo mi się artykuł spodobał. Usposobił też mnie do dumania, potrząsł myśl[illegible] [illegible] religijnym i poetyckim. Upolowałem dużo dzisiaj różnych motywów rozwiewnych wprawdzie bo luźnych, nie zapisanych. Najważniejsze że poczułem budzą się dawne siły, a więc nie wszystko jeszcze stracone. Pracy, och pracy mi potrzeba ku odkupieniu się z grzechów i ku umysłowieniu. Praca to jak woda bijąca w ugasu pragnienia i oczyszcza, co daje zdrowie i czystość a wody tej niebrak na tym świecie. Czas już zaniechać marzenia, marzenia wyciśnięcia ducha, dejmuje mu wszelki hart wiecznem niepokojeniem tumienia. O Boże, Boże, daj mi upamiętanie na resztę dni które winienem na usługi. — Wieczór

Ciekawe nowiny z Włoch. W Rzymie lud się nieco burzy

1go Lutego Sobota. Rannitko w Notre Dame de Victoire. Kędy nam opowiednik, modliłam się raczowne za nas z dąg moich ukochanych, spowiadałem się i kommunikowałem. Mówiłem z Ks. Quétier o sprawach lepszego użycia czasu. Mój Boże, jak mi już obrzydły marzenia, ten stan niedołęstwa w który dobrowolnie wpadłem. Pracy, och! pracy najsuchszej, byleśmy niemarnyć więcej. Po rannem rozmyślaniu się poszedłem do Biblioteki Polskiej. Począłem porządniej czytanie krajowe pisma periodyczne pustce i nudne. Rzecz literatury polskiej Łukaszewicza nijakiej wartości. Wziąłem się do przeglądania wobec mi nowego zbioru Moskwitiana dziennika wydawanego w Moskwie przez Pogodina i Szemirewa, dwóch podobno najznamienitszych dziś literatów i professorów rossyjskich. Wiele tam bardzo mieszczą się rozprawy o rzeczach słowiańskich. Skądinąd tych wiadomości zaczerpnąć niepodobno. Przejrzałem parę artykułów, poezyę Chomiakowa przechwaliłi Mickiewicz, wiekie mają dużo zalet. - Tygodnie podróże po Słowiańszczyźnie i do Francyi. Postanowiłem poznać nowości słowiańskie, poczem czytałem Józefowi i żonie Brzegląd Słowiański

2do Lutego Niedziela. Rano w Kościółku Batignolskim Bystrzonowa z [illegible] do stołu Świętego. Dzień dziwny. Brzybory. - List do Antoniego Witwickiego w Clermont. Gerard z powodu listu x. Terleckiego. Dziwaczy ze mną brat [illegible] śp. Stefana, cóż robić? Kazanie u Stego Rocha x. [illegible]owskiego, mniej ożywione jak dawniejsze. Niewyczerpał należycie obszernego tematu Ewangelii o Gospodarzu który przed najemnikow swoich zarówno, [illegible] na czas ile który z nich pracował. (Komeć

[illegible], synowie przytoczeni, mamo o tem swoje własne widzenie). Oblatkowo nie- wiele było w tej [illegible] z niskim [illegible] zawarcie. Co kazaniu poświęcam wprost do Dziennika Opery na dziennik. Włochy wzięły w konstytucyjnem swoim szale; miotają się jak i na życia tego. Wziąda im wiara, ofiarna wolności stanie miłości ludowi. - W dzisiejszem zanotuję na rozruch. A co będzie z tego rozruchu, to jeno Bóg wie, który, pomimo polityków i filozofów, sam rządzi sprawami tego świata. Czytałem w Revue des Deux Mondes o Serwecie. Fantazja [illegible] Na obiedzie Ignaś Plichta. Braci [illegible] wspólna modlitwa.

21 Lutego Poniedziałek. Poranek w Kościółku Batignolskim. Zabrałem się do pracy, ale myślenie miałem wolniej, owszem ciężkiej w głowie i na sercu. Zbierało [illegible]. Uciekłem się do św. Franciszka Salezego. Kilka rozdziałów z jego Poradnika wielce uspokoiły. Poczęłem dumać nad wyborem motywu do pieśni z tylu co się unoszą codzień w duchu. Jałowe dumanie. Widzę że przede wszystkiem trzeba obmyśleć przedmiot rozległy w którym by się niejako zawrodkowały myśl i uczucie, od tak dawna pracujące w niemej Boleści. Wracam [illegible] do rzeczy innej. Mimochodem zajrzałem do Rezygnacyi Szyllera i zachmurzyło mi się w [illegible]. [illegible] do wyjęcia pocztę,

nawet po Byronie i Improwizacji Mickiewicza. Rzuciłem na bok Szyllera, a wziąłem się do przeglądania poezji Adama Celińskiego która podobno się wydaje. Niektóre przetłómaczone. Przerwał wizyta francuska, potem Maurycy Mann z listem uprzejmym od Karoliny Mycielskiej która przysyła mi swój rękopis do [illegible] podobał. Nadeszli Walery Wielogłowski i Kochanicki. Rozmawiliśmy o [illegible] poetach Na obiedzie Zeida Norblin. Wazinda [illegible] do ludu.

Wieczór list rozumny i miły od Norwida, 2 rysunki Fridlona i Czynnorwida, 2 rysunki Fridlona i Czy-
cerrachia[1]).

1) Angelo Brunetti przezwany Cicernacchio. patryota włoski, urodzony w Rzymie roku 1800, znany z udziału w rewolucji rzymskiej w 1848 r. Prosty szynkarz, zdobył wielką popularność przez swoją wymowę i dowcip. Po wstąpieniu na tron Piusa IX w 1846 roku mianowany na cześć manifestacji publicznych dla wyrażenia hołdu do reform liberalnych, ale ~~Cicernacchio~~ niezadowolony z przemówienia papieskiego na konsystorzu 29 kwietnia 1848 połączył się z stronnictwem Mazziniego. Po ucieczce papieża z Rzymu [illegible] Fernandez wraz z innymi opuścił [illegible] udał się do Garibaldiego i znikł bez śladu.

Notatki w Klasztorze Trapistów

Dnia 7 Listopada 1843 około południa, zakołatałem do furty klasztoru de la Grande T[illegible]. Odźwierny zaraz mi sprowadził Ojca Makarego, do którego miałem list od Jenerała Mycielskiego. Ojciec Makary przyjął mię jak najuprzejmiej; wypytywał się z ciekawością o Jenerała, któ[illegible] u niego począć był spowiadać parę temu tygodni, i uradował się bardzo na wiadomość o dalszych postępach swego pokutnika. Z dziedzińca na dziedziniec i po kurytarzach podawali mnie sobie milczkiem dwaj mnichy aż do Przełożonego, który odebrał tylko list zalecający X. Zwierskiego i wydał natychmiast rozkaz aby mnie przyjęto do mieszkań ~~prywatnych~~ gościnnych. Ojciec pilnujący porządku w domu gościnnym powitał mię z całą dobrodusznością niemiecką zaprowadził na górę i dał do wyboru kilka pokoików. Obrałem za radą Ojca parę pokoi[illegible] w których nie dymi z komina. Ojciec Makary, ze swej strony, zalecił temu bratu-uczniowi Jean de la Croix przeznaczonemu do usługi aby mi na niczem nie zbywało. Zadowoliwszy się tedy w moich pokoikach jak mnich. Uklęknąłem przed krucyfiksem i wyspowiadałem się Panu w skrusze i pokorze wszystkie zgubne moje.

1) Ten klasztor położony koło Montagne w departamencie Isère.

lecący, chcę osobliwie lecący chore serce, w którem zmętniało mi i zgorzkniało na śmierć. Utraciłem święty pokój i pogodę, bo zmarnowałem dany i łaskę Bożą we mnie. Poezja moja nie była z Ducha Bożego, ale z Krwi; nie służyła prawdzie, ale światu, nęciła za piękności absolutnej, ale za pięknością względną, za pyłkami jeno piękności która jest cała i zupełna w Bogu. Trapię się tem w sumieniu, w piekielnych zam udręczeniach drżę na około najukochańszych swoich. Obrzydłem Bogu i ludziom i sobie samemu. Czy przetrwają zapalczywość Pańską wiszącą nade mną? Mam wiarę, wiarę iż nie pragnie śmierci grzesznika, lecz domaga się, aby się poprawił i żył. W pokucie więc moja nadzieja. Straszna jest sprawiedliwość Boża, ale miłosierdzie najwyższą jest sprawiedliwością względem człowieka utrapionego i wystawionego na pokusy stworzenia. Panie! Panie! odpuść mi winę moją i w łasce nowej, powstaj do pracy przy nadchodzącym czasie Wielkim, który przeczuwam wnętrznemi wstrząśnieniami. Domine, doce me facere voluntatem tuam! Panie! nie mam zasług; ale módl się za mną kilkoro tobie miłych. Łysiuja,[1] Józef,[2] Stefan,[3] to jak aniołowie twoi czyści i biali! Będą im na drodze kamieniem obrazy? Niedaj Boże! Chcę w proch się rozsypać, aby odrodzić się, zmartwychwstać. Panie, niech się wola, wolność moja

1) Poniatowska, 2) Zaleski, 3) Witwicki

raz na zawsze skruszy, pięknością twoją uwięzi daj!
Niech cię chwalą w pokorze, w prostocie tych
świętych twoich, w pokorze, prostocie ludu nasz[ego]
niech cię chwalą wspólnie wespół z nimi teraz i
na wieki wieków. Amen. Nieumiem się modlić,
bo zbrudziłem serce i usta, brzydkie grzechy
pokalały je na zapasz i sromotę mojej. Niegodzien
jestem chwalić Pana mego.

W gorzkich bolesnych rozmyślaniach
przebyłem przy kominie i pod krucyfiksem. Wcześnie
się położyłem do łóżka i bez obiadu. Dumałem
więcej o nikczemności i zatwardziałości mojej.
Jest straszny: Dyonizya niby umarła. Ale ten
cios [illegible] zniosłem nie z rezygnacyą chrześciańską,
jak mię nazwał, ale z piekielną jakąś bezdusznością
w ocknieniu powtarzałem jej słowa Malczewskiego
„Na to jej Pan Bóg woził, żeby całan zdechła."
Aż do 4½ boleśnie w łóżku nad sobą, biedziłem
się z grzechami które mi jak brzydkie zmory
stawały przed oczyma duszy. Potem zmorzył jakiś
sen niewity, ale go już wcale niepamiętam.

8 listopada Środa. Obudziłem
się [illegible] rannutko przed 5 g. Miesiąc świecił
w okienko. Byłem po raz pierwszy na Mszy
w ubogim kościółku trapistów. Modliłem
się [illegible] i rzewnie i lżej mi było na

sercu. Modlitem się od 7½ do 9ej, póki trwało nabożeństwo. ~~Bogoz~~ Rozrzewniał uroczysty śpiew Monichów zasłoniony przepierzeniem, które dzieli kościołek na dwie równe niemal połowy. Nad przysionkiem jest galeryjka dla penitentów świeckich, z której słuchają mszy. Było nas 8 czy 9. Po mszy śniadanie w refektarzu dla świeckich, śniadanie postne ale obfite. Milczenie uroczyste i czytanie ksiąg nabożnych. Na śniadaniu takie było nas 8. Cały dzień wspaniały mam o grzechach moich i o poprawie. Bolałem to cieszyłem się w nadziei miłosierdzia Bożego. Czytałem z Ewangielii według św. Mateusza trzy pierwsze rozdziały. Potem przejrzałem uważnie wstęp do książki: Exercitia S. S. Ignatii di Lojola autore R. S. Aloisio Bellecio, do której chcę się zastosować podczas moich rekolekcyj. Słodko i święcie rozmarzył mię list Dyonizyi do Matka i żyd wielkiem pochop do pisania o tych listach takich lotnych, genialnych a budujących. Byłem na niszporach i na obiedzie. Dobrze mi i cicho, wszakże lepiej i ciszej było w Endoume. Wieczór, ojciec Prefekt gościnnych przyszedł do mnie. Rozmawialiśmy przez kilka minut o ziemi tej,

niezmiernie uprzejmy. Rozpamiętywałem o rzeczy swojej przy kominie. Modlitwa i do łóżka.

9 listopada Czwartek. Z rana Mszа ofiarowana. Śniadanie. Bolałem aż do niesporów nad ułomnościami swoimi. Przeglądałem listy Dyonizyi z wielkiem zbudowaniem. [illegible] ..... Smutek mój mgła, wyziew ziemski wzbija miesiąc nie do góry, aby lunąć deszczem? Milowałem na tej ziemi wiele i wielu, smutek mój bez granic, jak była miłość bez granic. Panie! o Panie! wiem zło, wiem początek i siedlisko złego, ale gdzież i jaki ratunek? Pokory, prostoty, pogodzenia, niesie głos anioła: ale czy się już zdobędę na nie stary i niekarny grzesznik. Trzeba próbować się, walczyć aż Pan zeszle Moc i Łaskę swoją z Góry. Dzień cały spędzałem się coraz gorzej.

10 listopada Piątek. Raniej niż dni poprzednich powróciłem do kościoła, modliłem się długo i we łzach. Rozrzewniło mię święci umarły w prochu korzący się przed Panem. A ja grzesznik, jak się oto kocham! W sercu gnuśne utyskiwanie na ustach zwierzchnie słowa. Och! Boże mój zmiłuj się nade mną. Dopóki Duch mój nie stroszy się, nie zapali wielkiej wiary i miłością, daremna praca. Cały dzień

przepędziłem na modlitwie, czytaniu to rozmyślaniu pobożnem. Nabożeństwa i posiłek wedle porządku tu zakonnego. Gotowałem się trochę do spowiedzi. Wieczór, po nokturnach przyszedł do mnie do stancyi spowiednik, Ojciec Makary. Coż to za święty mnich! Spowiadał mnie stante pede. Z jakąż mądrością bożą o wiele się! Ale pociechy wylał na zbolałe serce! Lekarz duszny! Niezapomnę nigdy głębokich nauk jakie mi dał. Tak mi było błogo klęcząc cemu jakbym samego Chrystusa Pana słuchał. Ojciec Makary był onegi professorem w St Sulpice, niezapomnie miło jest księży tak uczonych i wymownych, a jeszcze mniej tak świątobliwych. Spowiadał mi się bo dziś zawsze na moim zawołaniu, dziś podał po niego braciszka Jana. Po wyjściu Ojca Makarego, modliłem się we łzach i gorąco wzruszony aż do głębi serca świętą nauczkę. Coż to za święty człowiek ten O. Makary.

11 Listopada Sobota. Zawsze to samo w życiu zewnętrznem. Nabożeństwo i posiłek w oznaczonych regułą godzinach. Po śniadaniu modliłem się, to rozpamiętywałem z Medytacyi Św. Ignacego, który przybył z Francyi mój drogi Józef. I miłością niewypowiedzianą rozkochany

dzę wzajemnie w objęcie. Po krótkiej wizycie u mnie musiał pójść do swojej celi jki. Przyniósł mi listy księdza Piotra[1] i Dyonizyi, których jednak nie dotknąłem aż do końca Medytacyi. Wróciła mi stąd na myśli O. Makary, a co dziwnego że w radach jego były myśli i wyrazy jakby z ust Dyonizyi wyjęte: tak świętości zawsze i wszędy przez różne usta jednakowo przemawia. Mój zły humor już był minął, jakby mi go ręką otarł O. Makary, a powalił mię z nóg list Ks. Piotra. Zadrżało we mnie na głos jak dzwon taki ten list serdeczny, anielski. Daje mi całą miłość swoją, nawzajem miłość za miłość dzię mu teraz i na wieki. Teraz dopiero zrozumiałem tę godność i świętą dumę. Boże, błogosław mu! Błogosław nam wszystkim w jedności braterskiej wołającym ku Tobie, pragnącym na chwałę Twoją i pożytek Ojczyzny. A co jeszcze mówić o liście Dyonizyi? Jeden z najmilszych jaki mam w zbiorze: taki prosty, rzewny, rozumny a pełen miłości dla mnie w Bogu. I ja żartkam na ludzi? Boże mój, Boże, jaki ja grzesznik i bluźnierca! Otrzyj mię oto Panie, jakbym Aniołami swymi, "Aniołami których wyjaśtowałem", ~~[illegible]~~ dam dla Ciebie! Wkoro się, duszo moja, zawstydź i łzami

(1) Semenenko

w proch upadam! Wołam: Chwała ci, chwała, chwała, Panie i Boże mój! Kilka godzin przepłakałem śród modlitwy i serdecznego radowania. Medytacya. – Wieczór gotowałem się do tej Kommunii. Jadłem widuję tylko przy śniadaniu i obiedzie, a w Kościele modlimy się obok siebie i czasem słówko sobie szepniem pociechy i miłości.

12 listopada Niedziela. Wstałem ranniutko, ale drżałem się w staraniu aby ulżyć braciszkowi Janowi w posłudze, niemiałem czasu należycie się przygotować do Kommunii św. Braciszek Jan przyszedł po mnie o 5½ aby zaprowadzić do wnętrza kościółka, gdzie wpuszczają tylko przystępujących do najświętszego Sakramentu. Byłem trochę roztargniony, śród tych niemych postaci w kościele, na chórze jednak i potem po ordynku mnichów, modliłem się szczerze i gorąco. Do 7ej Kommunii aż do śniadania, modliłem się w na trybunie swojej cela to rzewniej i słodziej. Cały niemal dzień jako przy niedzieli zeszły nabożeństwa spólne to medytacye w domu. Wieczór mi Pan Bóg natchnął piękną myśl Bractwa świeckiego Zmartwychwstania Pańskiego. Sobie[ł]em do kościoła, poleciłem się Panu Jezusowi i Matce Przenajświętszej. Może z tej myśli wyrośnie i dla mnie coś wielkiego pożytecznego dla biednej Polski.

13 listopada Poniedziałek. Postanowiłem zwięźlejsze spisać notatki, codzień bowiem to samo jak w życiu zewnętrznem klasztornem, tak i w życiu

wewnętrznem. Walka w duszy trwa, modlitwa wiele cicha płynie w Imo Ojca! Dziś cały dzień upłynął na czytaniu, to rozmyślaniu pobożnem. Fantazja natrudzona wciąż najmilsze obrazy z przeszłości: oddałem się jednak Tatrom z jasnowych tych marzeń. Wstaję teraz codziennie o 5ej.

14 listopada Wtorek. Wstałem zaraz po 4ej a o 5ej już byłem w ... sicku. Medytacye św. Ignacego czytam teraz rano i wieczór, aby środek dnia mieć wolny do pracy, jeśli Bóg pobłogosławi. Czytałem też Brulin podanie do D... do Ojca św. Ogińca i szlachetna dusza jak zawsze i wszędzie.

15 listopada Środa. Medytacye rano i wieczór. Rozdumywałem plan bractwa Zmartwychwstania Pańskiego. Boleść porodzinna. Obliżnie mi się przy zmianie, uderzyłem w płacz. Panie, Panie i z tej strony grzechy, same grzechy. Otrząsnąłem się wkrótce, nawet w kościele. Potem znowu skargi i wstręt ku ludziom. Wieczór po medytacyach uspokoiłem się zupełnie.

16 listopada Czwartek. Obudziłem się pogodny i silny wolą, i jasnowidzący w przyszłości. W kościele modliłem się długo i gorąco, czułem co i jak należy poczęć ku poprawie własnej i bliźnich. Potem znowu zamknęło się w sercu. Utęsknienia na przyjaźń przemogły mego ducha. Duch wrócił potem. Uciszyło się w sercu i rozwidniło się w myślach. Plan mego bractwa jak wielki poemat, poemat całego życia wyobraził mi się jasno we

wszystkich szczegółach. Boże Boże wypełnić
to dzieło, a spokojny i radosny umrę, bez żalu
ziem wydziedziczony przez Ojca z mojej części
dobra na tej ziemi, owszem wszystko a wszystko
poświęcę w ofierze będę żyć pokorny i cnotny i
cichy i biały jak aniołowie Boży. Skupię w to
całą wolę moją, a łzami, skruchą, rezygnacją wyjednam
łaskę Ojca Niebieskiego. Chodziłem
do kościoła modlić się o błogosławieństwo zamiarów.
Czytałem też Józefa idąc się na intencyę mojej pomodlę.
Czytałem długo w nocy exercycya Św. Ignacego, cudowne
piękne.

17 listopada Piątek. Zaspałem nieco. Dopiero
o 7ej wyszedłem do kościoła i modliłem się aż do
9ej. Czytałem moje exercycya. Jakoś potem umysł
mi osłabł: niemogłem o niczem dumać z natężeniem,
myśl rozpływała się po przestrzeni jak po falach. Wieczór
spowiadałem się u mojego Kochanego Ojca Makarego.
Po spowiedzi spokojny i słodki dumałem
jakiś czas miłe o moich tam na Ukrainie
i polecałem ich Bogu. Exercycya, modlitwy i
do łóżka.

18 listopada Sobota. Modlitwy w kościele
długie i stanowcze. W domu za powrotem czułem się
w natchnieniu poetyckiem po wielu, wielu miesiącach,
ale zakazałem sobie nawet przypominać miejsca z
Potrzeby Zbawiciela, przez wzgląd że jestem na rekolekcyach duchownych. Siadłem do stolika zapisać

notatkę, a że byłem pełen ducha jak nigdy niepamiętnem, notatka zamieniła się w piękny artykuł niejako treść nowej i ciągnącej książki o Powołaniu Poetów w Społeczności[1]. Myślę to pisać w ro[illegible] liście do Dyonizyi. Bo też i wilija tej urodziny przypada mi ta piękna i wielka idea. Moi to Dyonizya modlitwami swemi wyjednała mi u Pana powiew Ducha Św. Da Bóg niezamamuje już płocho natchnień moich. Z natchnieniem wróci i pogoda i pokój i wszystko bez czego tak ciężko przeżyłem cudnej przeciwności opatrzności. Ileż pierwszy owoc samotności w Bogu! Jak byłem poruszony do głębi serca że dozwolem od świętego Zapału. Modliłem się na podniętę z całej gorącości duszy. Do późna w nocy czytałem, to dumałem więcej o rzeczach świętych. Chwała, chwała, chwała Panu na Niebiesiach! Cały się jakby całkiem przemieniony.

19 Listopada Niedziela. Obudziłem się w nocy przed 2 g. Zaraz wstałem do nabożeństwa. Święto Dyonizyi, święto mego Anioła powiernika, który przyleciał był z Ukrainy oświecić mnie w rozdaniu, nauczyć wielu wielu rzeczy bożych, a więc modlić się, modlić się

(1) Notatka ta była drukowana. Patrz 14 tom Korespondencyi J. B. Zaleskiego, str.

(2) Wszystkie [illegible] do Pani Dyonizyi Doniatowskiej zostały zniszczone a mianowicie te listy z epoki 1836 do 1860-, najważniejsze i najpiękniejsze. Niestety i te przepadły.

potrzeba łez krwi i z całego serca. Raniutko przed 5ą pójdziem komunikować na cichutkiej ekstrzyjatki w Bogu. Komunikować będziemy obydwa z moim Józefem wespół z mnichami. Józef w trzeciej wigilii na filozofii. Na duchu byłem zmęczony i jakiś senny. Modlitwa nie płynęła mi wedle serca. Dziękuj Bogu za wszystko dobre i złe, jaki teraz szczęście zarzekam się na zawsze. Ach! Jak ja lubię w świecie tę samotność! Da Bóg, na wiosnę na dłuższy czas zamknę się w Trappie. Ścisły post mnichowski wcale niezaszkodzi memu zdrowiu; owszem czuję się lżejszy, ochoczy do pracy i do pracy poważniejszych. Jeśli co na chwałę swoją Bóg natchnie obszerniejszego, radbym pisał to w Trappistów. W lecie miałem (być tu) cudownie miły pobyt, tylko dokuczała nieco zimno, ale miejscowy różi gorąco w Syrii w Palestynie. Między kościołkiem a celą jako przy niedzieli na modlitwie i dumaniu zbiegł mi dzień cały, a modlitwą się i dumaniem w pełności ducha: każda myśl i słowo chwalitą Pana za wyjątkiem tu na ziemi było Task, że mi dał za przewodnika, niby Cherubina swego,

Dyonizyo, w której odzwierciedla się wszystko co
święte, wielkie, piękne; idealo jakim świętem
i pięknem. Odwiedzałem wielokrotnie chorego
Józefa i w kościele polecałem go Bogu gorącą
modlitwą, bez żalu że zwątpił byłem o mnie,
że nie przytulił mnie kiedy byłem w ciemności,
chłodzie i niedostatkach moich. Ale w tem
niewinien, miłość i cześć ludzka używała
się pracą i zdaniem się zupełnem na
wolę Bożą, a ja w tem zgrzeszyłem straszne.
Wina więc moją, nie Józefowa. I wszyscy
przyjaciele zwątpią już o mnie, oprócz
Dyonizyi, która, pomimo kwasów moich,
nudy i rozczarowania, przenikną mię do
głębi i spojrzała i tuliła do wielkiego
serca, nie patrząc na skąpstwo i złośliwość
swego znarowionego brata za stopu. Błogosławieństwo jej za to Boskie i
Błogosławieństwo Boskie wszystkim
ukochanym czy zwątpią, czy nie zwątpią
o mnie. Dla miłości Chrystusa zapomną
raz na zawsze [redacted] urazy, bo i On
ma mi wiele do zaprzenienia, więcej
niż komu bądź na ziemi! Panie,

miłosierdzia twego wzywam w otchłani!
Niech on mię za nieprawości moje. Napomknąłem ostrożnie Józefowi o stanie obecnym
mej duszy. Mamy być baczny w mowie, bo
każde słowo niewczesnie wyrzeczone psuje tem
samem zamiary, zabija swoje ciało — czyni,
staje się poronieńcem duchowym. W pożyciu
i rozmowie z ludźmi potrzeba modlić się w
myśli do Ducha Św. aby sam kierował słowem
na zbudowanie bliźnich, nie na zgorszenie.
Nade wszystko unikać należy ironii, bo ironia
prymus szatańskiej per excellence, ostatni
stopień degradacyi ducha. Kiedy ją niewidzą,
nie miłuję, niesprzeciwia się, to jest kiedy się ją
zmaterializował. W stosunkach towarzyskich
najlepsze jest wszelako milczenie, milczenie
zakonne, nie ile osoby je wprowadzić i do stosunków
domowych. Mogłby w tym względzie przepisać
sobie reguły. Korzyści z milczenia wielorakie
i oczywiste: unika się zbrodni, oszczędza się czas, utrwierdza się w sercu pokorę i
dobroć i niezwalnia się niepotrzebnie życia
dane na usługę Bożą i społeczeństwa. Słowo
jest to obosieczny miecz, który lepiej żeby
zostawał w pochwie aż do chwili walki.
Z tego też względu dalej jszy [illegible] pałatyn mi

duchem, świętym zapałem i miłością. Wieczór z księżki Combat de la Perfection Chrétienne, czytałem kilka rozdziałów o Czystości; rzecz sama z siebie wyborna i wiele rad zbawiennych, ale sposób pisania rozwlekły i forma wyraźnie jezuicka. Modlił się długo, pokutował się i usnąłem z modlitwą.

20 listopada Poniedziałek. Obchodziłem się mocno późno, ale usposobiony na duchu wybornie. Na dworze słota i ciemno. Modliłem się w kościele gorąco za siebie i za Józefa który wciąż cierpi na flusyę. Czuję się wcale dziś lepiej. Po śniadaniu czytałem tak codzień Ewangelię a potem dalsze rozdziały o Czystości. O. Ignacy Loyola Caraccioli, niektórym wiele do powiedzenia, W. Mamy odebrałem od Józefa przedostatni list — Dyrektorowi, który oni w Sanjon przy pierwszem czytaniu wydał mi się jakiś niedobry. Prawda, skutek to był złego humoru. Co tam w nim świętości. Smutek nawet jakiś niezicmski, jakby zniota który mi dziwa w pracy. Niby dumka ukraińska śpiewa, wcielona ta moja Dyrektorowa. Nieważnem się nacieszyć tym listem, a podobno pierwszy to na zmarnę

naszą nutę. ~~Odszedł~~ Siedziałem potem notatki i byłem w usposobieniu dość dobrem, ale nie tak jak ~~wczoraj~~ poprzednich. Czytałem ~~Kosiby~~: Sur la Perfection Chrétienne, ale mię Jezuita trochę znudził, pisze to rozwlekle i niesmacznie. Modlitwa, sen.

21 Listopada Wtorek. Dzień ofiarowania N. P. Maryi. Kommunionalismy obydwa z Józefem na mszy o 6 ¼. Byłem w dość rzewnem usposobieniu. Po śniadaniu, w czasie którego wpadłem w humor. Na tamie jął niewiadomo skąd zaczęła imaginacya jakieś wesołe, puste obrazy ze mną ~~utulić~~ śmiechu nie mogłem. Nie wprawdzie grzecznego w tem nic było, jakieś myśli, to różnka dowcipne mnożyły się po sobie jedna po drugiej, i nie sposób było z tego się nie śmiać. Cały niemal dzień przechychotałem niewiadomo z czego. Na wieczór smutek obwiał mię jak mgła i w [illegible] i myśl uciekł.

22 Listopada Środa. Nie nadzwyczajnie przecie nie źle się miałem na duszy. Czytałem notatki o Mickiewiczu. Ct w kościele coś mi poemat w niewyraźnych

jeniec wysch, ale już mogłem rozpoznać niektóre kształty. Treść jego: Widzenia Jeruzalemskie. Modliłem się i czytałem ochoczo.

23 listopada Czwartek. Od rana jakieś ondlenie na siłach duchowych. Nie mogłem się nie mogłem. Czytałem o Perfekcji i liryki Goszczyńskiego, ale mi się wydały niesmaczne, i nawet gdzieniegdzie płaskie. Umysł ciężki, żera jakieś gniewliwe podrażnienia różne myśli to przypomnienia ważnisze mnie z przyjaciółmi i znajomymi. Ku wieczorowi zaczęło się wyjaśniać w duszy, myśli i uczucia przychodziły po miarę do równowagi, aż w końcu uciszyły się w harmonii i dumałem o swoich planach i widokach na przyszłość. Modliłem się razem i z dumaniami położyłem się do łóżka.

24 Listopada Piątek. Już od rana pogodnie i jasno było w myślach. Myślałem o Ukrainie i o testamencie moim politycznym. Ola mój. Modlitwa

Szedłem do Kościoła zdała z głębi serca gorąco
i strzeliście. Po śniadaniu czytałem Ewangelię
i De Imitatione, to modliłem się. Odbiegam
do pracy duchowej. Obracamy. Biegałem
trochę w notatkach, a więcej dumałem o
planie bractwa i dobrze jasno widziałem
co z tego być może ku Chwale Bożej
i ku pożytkowi Ojczyzny i Matczyzny
mojej. Spowiadałem się po raz wtóry
u Kochanego Ojca Makarego. Wieczór
znowu dumałem o swojem to
modliłem się o łaskę, moc i błogosławieństwo
Boże.

25 Listopada Sobota. Wstałem
po 1ej w nocy. O 3ej Kommunionalismy
w Kaplicach, na intencyę chorego
brata Waleriana Oleschowskiego.
Dzień sobotni a więc modliłem się
także za moją Ukrainę. Byłem
jakoś niedwój, oziębły, opadły całkiem
z sił. Zatrzymałem jednak w
Rodriguez i przeczytałem ze zbudowaniem
wiele rozdziałów o modlitwie. Wieczór

żywiłem się w najlepsze i dumałem ci do mni.

26 Listopada Niedziela. I dziś takoż komunikowaliśmy o 3ej na intencyę Matki Boskiej na mszy którą odprawił O. Makary za zapłatę. Dziś cały dzień w kościele - to w modlitwach. Byliśmy 2 wizytę u Brzeora i nawzajem Brzeor nas nawiedził: niuty bardzo całowiek. Jutro o 3ej znowu msza zapłacona na intencyę moich zamiarów. Boże błogosław im! O 7ej w podróż do Mortagne i do Paryża. Ledwie nie płaczę, tak mi żal mojego tu spokoju. Niech Bóg będzie pochwalon i na chwilkę!

Sierpień 1845

Tłoko nam było w Strasburgu po wyjeździe Kostusi Rzewuskiej, którą odprowadziliśmy aż do Kaiserheim 24 lipca. Ze stosunkowo lekkim sercem wróciłem w stan zwyczajnego z wota turackiego. Postanowiliśmy nawiedzić zamieszkałych tu towarzyszy wygnania.

26 lipca, po napisaniu listów do Tomaszewskich i Tosi, poszliśmy na porządny obiad, a potem do Kazia Szwykowskiego, jedynego katolika między braci Strasburskich. Umówiliśmy schadzkę u Marcina Brzozowskiego na wieczorną godzinę, a tymczasem oddaliśmy wizytę starszemu Krakowskiemu, który nam ułatwiał wiadomości na statku parowym. Brzozowski uprzejmie nas przyjął. Światły to i znakomity rodak, a mój kolega uniwersytecki. Spodziliśmy razem na przechadzkę i aż do późna w noc rozprawialiśmy o różnych przedmiotach dotyczących Polski. Nazajutrz widzieliśmy Aleksandra Krakowskiego, Duchowskiego i spół. Ukraińca Grozę. Do południa wyjechaliśmy do Molsheim, dla odwiedzenia starych znajomych. Wieszerowstwo i cała rodzina wielce nam byli radzi. Cały dzień następny przedumałem samotnie, to z Józefem w lubej okolicy, gdzia przed ośmią laty tyle natchnień poetyckich upolowałem. Tu napisałem Duch od Hepu. Tu, po odjeździe Niobi, tyle dni przebolałem.

Za powrotem do Strazburga, przezylem kilka dni to sam, to w towarzystwie Brzozowskiego, Skrzypkowskiego. W Kolmarze zapoznałem się bliżej z Ks. Maliszewskim. Księdza to ladacy, ale światły i oryginalny antykwariusz-dziwak. Niektóre jego hipotezy są arcydowcipne i może niejednemu dadzą się kiedyś sprawdzić. Oj, szkoda tego człowieka.

W Kolmarze smutno, nudno było kilka dni. Umilił nam nareszcie pobyt przyjazd kochanych Ludwika (Jankowskiego) i Antoniego (Celińskiego). W parę dni odjechali do Monachium a my zostali sami samiuchni. ~~Józef~~ Józef pojechał do Biskupa i przywiózł rekomendacyę do Trapistów w Oelenberg. (Oelenberg)

9 go około południa, ruszyliśmy po drodze żelaznej do Lutterbach. Po obiedzie portnym w lichej mieścinie, gdzie ubawił nas tylko oberzysta francuski rozmawiający ze zbiegiem Bawarskim udającym się do Algieru, ruszyliśmy na piechotę do Klasztora o trzy kwadranse drogi odległego. W jakiejś wiosce zachodziliśmy na nieszpor do kościoła. Kościołek był pełny bo przy dniu uroczystości parafii, celebrował właśnie Przeor z Trapy.

Stanęliśmy w Oelenberg około trzeciej

i jeszcze zastaliśmy koniec Nieszporów. Żywo przypominał mi się klasztor w Mortagne. Te same wewnętrzne urządzenia. Świętą Pustynia, cicho i miło na około. Z jednej strony góry Vosges, z drugiej słodka dolina ku Renowi.

Po nieszporach przybyło do Parloir do nas dwóch mnichów z pokłonem aż do nóg w Imię Pańskie. Słodki obrazek pokory i pozdrowienia chrześciańskiego. Chodziliśmy razem do kościoła na Amen Sanctum, potem wszyscy razem [redacted] cztery znów do Parloir, a jeden z Księgi odczytał rozdział 12 księgi 3ej de Imitatione. Braciszek gościnny zaprowadził nas na górę do pokojów. Stancyjki ubogie i szczupłe, ale schludne. O 5ej obiad. Modlitwa i rozmyślanie. Zapowiedziany spowiednik nadnadto wiceszorem. Starszek miły i świątobliwy rozmawiał z nami pół godziny. Na jutro spowiedź. Dalem na mszę za duszę Ojca, bo jutro Jego Uroczyzna.

Salve spólne z Mnichami w Kościele. W domu przedtuzinu nabożeństwo.

10 Sierpnia, dzień Jego Uroczyzna. Wstałem przed 4ą. Po cichutku cieniutko niepodobna było trafić do kościoła, zwłaszcza że tyle jest kurytarzy na lewo i na prawo.

a więc uklęknąłem do modlitwy. Potem przygotowałem się do spowiedzi. Skoro ów zapukał do drzwi świątobliwy ks Augustyn. Najmilszy starzec ileż niewysłał pociechy na zbolałe serce moje w prostej mowie swojej! Niech będzie Bóg pochwalony za natchnienie jakie nam dał odwiedzenia Trapy tutejszej. - Wyraźnie spałe Jego Boży w tem. Dziesięć lat dobiega jakem się nawrócił do praktykowania wiary, a oto na drugi dziesiątek oddalonemu na drogach przyszła mi pomocnika w świętym mnichu swoim. Ściśle zastosuję się do rad i przepisów jakie mi podyktuje.

Na intencyę mego Ojca przystępowałem do Komunii za oznaką wszystkich mnichów. Jozef mój także. Dziwne, drogie modlitwy się.

Po obiedzie Ks. Augustyn przyszedł z książkami i kreciątenko zabawił. Dzieszpory. Po nieszporach nawiedził mię Ojciec Ozieur, mówiliśmy o dolegliwościach Kościoła bieżących, o Szwajcaryi, Jezuitach itp. Wstąpiłem na chwilkę do Józefa. Czytałem długo w kościele i w domu przy Franciszka Salezego: Introduction à la Vie dévote. Modliłem się, dumałem aż do kolacyi, potem znowu Salve w kościele i dumałem długo, pobożnie. Dziwne, jak to wszystko się i obmyślało, pięknie, pokojnie.

11 Sierpnia. O 2gi po północy wstałem i okutany płaszczem pobiegłem na jutrznię

do kościoła. Śpiew się rozlegał na chwałę Bożą i w sercu całem się lepszy niż na świecie. Po Mszy Św. której wysłuchałem o 4ej 2 minuty nieco wcześniej na parę godzin Usposobienie wizji pobożne. O. Augustyn przyniósł nowych książek i kilka sekretników swoich własnych o różnych przedmiotach religii. Opowiedział mi pokrótce i budująco swój żywot przeszły i dzisiejszy ustawiczne ofiary. O Augustyn, z rodu Holender, był kiedyś bogatym i świetnym światowcem, zanim wybrał sobie stan trapisty. Niedziałem zapytać się o pobudki które skłoniły go zerwania ze światem. Musiały być niezmiernie ważne. Ojciec Przełożony, to jest Superior oddał nam wizytę. Człowiek poważny i ujmujący wielce powierzchownością. Rozmawialiśmy o rzeczach potocznych. Wypiliśmy parę godzin z Ojcem [illegible] O. Augustyna. [illegible] ~~Ten klasztor [illegible] do pracy [illegible]~~.

[illegible] z Ojcem [illegible] o [illegible] O. Augustyna [illegible] i widziałem nam [illegible] o [illegible] o [illegible] i przepowiedziano o różnych [illegible] Rozmawiałem [illegible] Ojcem [illegible]

c[illegible] prostotę i [illegible] prawdziwie dziecka i artystka.
Jeszcze[illegible] [illegible] [illegible] przedziela[illegible] [illegible] [illegible] [

dobre do pracy. Przeczytałem wiersz Mickiewicza
treści pobożnej. Przypomnienie długoletniej z nim
zażyłości boleśnie ścisnęło serce. Mój Boże! jaka
to wielka strata dla Kościoła i Polski, że uwięzł
w bataliach Towiańskiego i cały swój umysł
tem zbezwładnił. A dla mnie, jakie opłakane
[illegible] jak
Adam, Seweryn (Goszczyński) i Karol (Sz[illegible]ki) [illegible]! Kto
mi kiedy ich zastąpi? Żałuję mój z[illegible] [illegible]
[illegible] na zawsze. Ale [illegible] wola Boża! Mówił [illegible]
o filozofii [illegible] Libelta i o świecie bożków
Trentowskiego. Żarliwiałe marzenia zagonalców
przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Trentowski ubodł
mnie do żywego niepoważnością wyrażeń swoich
o Katolicyzmie. Nędzny języczek ze szkoły Kalwina,
[illegible] z Chrystusem wynalazkiem
[illegible]. Zaśmiałem się [illegible] Jana
[illegible] z [illegible] Kalwinami [illegible]
[illegible] co to rzecz i przewybornie wyppowiedziana
w jego [illegible] [illegible]. Przyszła mi myśl
napisać [illegible] p.t. Zapiecznik w którym wyekso-
stać mógłbym należycie filozoficznych naszych
pyszałków. Wzięłem zaczęć mi się [illegible]
z wyobraźni, ale [illegible] [illegible].

W obiedzie Kochany X. Semerau [illegible]
do nas. Podyktował mi plan i [illegible]
bractwa postanowionego na cześć [illegible]
Poczęcia Panny Maryi; dla uproszenia o

dosyć śmieć i wyjść wyzwolić z czyśca. Otkotnie
przyjąłem się. O święty, nasmilszy nasz Ojcze
opowiedzieć, daleciej gdzieś przeszły!

14 Lipca Czwartek. Dowiedziałem z rana
o filozofach naszych: Biedakowskim, Frentowskim
Liscie o wyjeździe ich jaki z nimi z porcie
na kraj. Nie lękam się o lud nasz i o drobną
szlachtę, bo jestem i ja za pańską po tej dzień
najczystszą wiarą ale strach z tej ciemnej akademii
której obawiamy na wszystko to dzieci. Dzięki Bogu
że mi Karol Zalewski ludnik wszystko i Antoni Celinski
nie potrafią wiele nowościom tym filozoficznym. Boję,
bo i filozofia Kopernika, i Galileusza, i świat Kopernika,
świat trzeci rozkaz ci jak tyle już podobnych światów
o mgły fałszy. Darmo się trudzą dzieci i dzieci.

Ojciec Augustyn powiedział nam przekleństwo nauki
o życiu pobożnem, słuchaliśmy z wielkim zbudowaniem
przeszło godzinę. Ojciec święty, dziwki to mają, wspo-
dowany sto na pustyni a o którym świat ani się
dowie nigdy.

Napisałem list do Tomaszewskiego z podzię-
kowaniem za tej rodzinie za wszystkie dla mnie chęci.
Zostałem: Ostatnim à la Vie Dévote. Skończyłem
czytanie się do wszystkiej spowiedzi. Jutro za cały wielki
tydzień to przystąpienie mnie do tej Komunii.
Kosztowało się [illegible] w Kościele i w domu —

bł. Zgoda o wstawienie się za nami Sprawiedliwego u Trójcy Św. Opiekuna Sierot. Wczoraj, spotkałem klasztorny

15 sierpnia – Sobota Dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Bogarodzicy. O północy Brat Jerzy już w kościele ze swymi braćmi. Przyjęli tę rzecz z dnia. Po pacierzu jak zwykle do Godzinek. O 5ej znów śpiewy i Msza św. O 9ej znów nabożeństwo uroczyste, na którem wszyscy z braci zakonnej przystąpili do Stołu Pańskiego. O 2ej śpiewy kościelne o 3ej nieszpor o 7¼ godzinki i rozejście. Cały niemal dzień upłynął na modlitwie. Oby Bóg się nad nieszczęsną prowincją zlitował. Wspomnienie Imienin Ojca i Matki Jego, z woli Jego w niebieskiej obchodzę dziś kościół. Ufny pogodny i wesoły byłem cały dzień pomimo 2 razy że i bolą głowy. Kol mi się jakoś tym o Wniebowzięciu ale nie miałem gotowej formy, to jak że natchnienie dopiero mogłoby przyjść. Czytałem o Kościele przerwach Gr. Grzegorza Wielkiego Wielkiego [illegible] i po kolacji niebawem usnąłem. Dni lekkie, błogie, pogodne jak za dawnych czasów.

16 sierpnia Sobota. Rozmyślałem o rzeczach świętych to o rzeczach tyczących się [illegible] Przyjaciół. Czytałem Żywot Ojca Św. Grzegorza Wielkiego. Potem przeczytałem Libellus i Martyrologium. Przegląd dziennika Przyjaciela. Dopisałem [illegible] Ojciec chciał z niego wiedzieć, chociaż poczciwy jest katolik. Wątpię aby dziennik ten [illegible] jakie wrażenie [illegible]

- Kozmianowi wydawnictwo „Ziele" porwał i zapalić
- mi do ziela połowę i kobiety potrzeba innego zdania, potrzeba
mieć coś z francuskiej dialektyki Norwidowskiego,
a nawet coś z jego inwektywy; zgoła potrzeba
umieć pisać i śmiało i dziarsko jak Kozianki.
Brzeszcza płód poroniony. Krytyki nędznieją jeden
od artykułów rozumowszych, jakaś w nich
ciężkość i jednostajna nijakość. Daj Boże
aby następne numera były lepsze.

Na szczęście żyje Chrystus i Gracjusek
Karol wiecie mnie zbudowali stwierdzeniami
i przykładami. Dziś w szpitalu w Krakowie to grunt!
Karol mi tuży dopraszały jak między żaden
zapłacony. Wieczór czytałem Józefowi Kawałek
opowieści Franciszka ze Kozłowskiemu napisanej
z najniezgodniejszą złośliwością. Dobrze się
Józef ubawił z pokoju.

1846

Styczeń - Lipiec

1846

4 Czerwca Czwartek. Do mszy i Kazaniu [illegible] Jezuita x. Edwarda i Zarda [illegible] x Alexandra mówił mi o Matce Makrynie o tęsknie o mojem powołaniu, [illegible] powrocie to dowcipne rzeczy.

Po spakowaniu to [illegible] do Józefa. Mówiliśmy o naszych kochanych co dziś [illegible] kosztuje i kantata z rynku [illegible] od Nis Krzyżki Wielogłowskiej Królikowskiej i x. Edward. [illegible] Obiad. Z obiadu na dyliżans. Przy wsiadaniu oprócz Józefa i Królikowskiego był Tomaszewicz stary i młody. Byłem mistyczny.

5 Czerwca Piątek. Cały noc niezmiernie myślałem o tem. Widzę to to dumałem o reformie życia o wstrzemięźliwości idź Bóg postrzegawi stąpić. Bokiewicz będzie [illegible] Bóg [illegible] Do Nis [illegible] w Mostyne [illegible] [illegible] [illegible]

do klasztora. Ojcie Przełożony powitał mię od razu. W zabudowaniu gościnnem spotkałem brata Jana, uczdo-
walniony mię serdecznie. Dał mi dobry pokój jasny przestr-
onny. Zaraz po rozpakowaniu się rozeszłem do kościoła.
Modliłem się po starannu błogo rzewnie długo. Śniadanie
dopiero po wielkiej mszy, około 10 i dziś dawali
suchot kwatę. Jemps. Zmienia się wiatr. 3 Maksymy, spowie-
dnik i 3. Felix gościnny w gościnnych celach klasztornych. W
zakrystyi rozpoczął znowuż uciążliwa dla ojca, oj ja -
chodzić w nim. dla ojca. I stanowisko po dawnemu po
dwie krotnie na dzień. Całe te dni przeżyłem w kościele
to w domu na pobożnych rozmyślaniach. Jestem w dotychczas
trapie po raz trzeci. Dawniej bywałem oppressy, rzew-
niejszy dziś mię się cichszy, bez wzruszenia bez tremy.
Zaj Boże przemiana jak świętszej czas rekolekcyj mieli
i wzięli na świat ziarnie przemiana owoc tego żywota
ducha ego. Potrzeba ze stanowi z roku na rok stałe nie.

9 Czerwca Niedziela Wczoraj święto, Zesłanie Ducha Świętego. Wczoraj
święcił spowiadałem się u O. Ba deyo. Nie było wymowny co
O. Makary, nie było uczonej y świątobliwej co O. Augustyn,
za to jednak przemawiał bogobojny Kapłan Paniotki.
Na cichej mszy przy wodzie się widziałem z wespół z Mnichem.
Komunikatem. Dzień cały w ciszy, skupieniu przeżyłem
jak zawsze na rekolekcyjach rozmyślaniach i czytaniu
pobożnem. Dobrze mi tu cicho i błogo w duszy
jak nie w Londynie. Stosuję się do dawnej reguły. Na wyjeździe
zastosować się do dawnej reguły. Na wyjeździe
jednak przebieg miejscowego. Wszystkim co Bóg ze mną
postanowił na przyszłość. I że kiedyś wypadnie
mi zamieszkać tu na dłuższy czas. Najstosowniejsze
dla mnie schronienie w ubóstwie i osamotnieniu

[illegible] Historii Kościoła. [illegible] Te Salve w Kościele [illegible] [illegible] [illegible]

i o wszystkich moich drobiazgach potem dziennie wdawał.
Jeszcze raz na wieczór Mszy Świętej [illegible] przy mszy Pana Boga i Syna Matki mojej i trzy Dziesiątki Litanii do Jezusa i wyspowiadam. Czytałem o Konfesjonale Konfesjonistów to rozmyślałem o rzeczach ciężkich, mieszo o świętych a najwięcej o poezji w której widzę wielkie Boga Dobroć mi tu, jak w domu jak na robocie. Niedzielę, potem Salve. Cały dzień przejdę Święcie na modlitwie. Wieczór błogosławieństwem wszystkich moich i wszystkich [illegible]
[illegible] na Brodzie [illegible] i obrzezanie jak codzień. Jedno [illegible] ciężkie przeciwko Ojcu [illegible] Nikogo a [illegible] Jezus w Kaplicy [illegible] 2 [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] wierzę że Polska powstanie cudem Bożym. Kto będzie żyw ujrzy. Zdaje, o zdaje, Panie Cześć.

11 Czerwca Czwartek. Boże Ciało. Ranek spo[illegible] Ryżem. Kościół. Spowiadałem się i Komunio- [illegible] Mszę o 6½ [illegible]. O 8ej mszę w [illegible] Mszę o 6½ [illegible]. O 8ej mszę w [illegible] [illegible] [illegible]

12 Czer. a Piątek. Dziś dzień urodzin Świętej
[illegible] Kamiuszko bardzo zdrowa, po
tej wróciłem do Kolbita Zastałem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

o zbawienie [illegible] ...

14 Czerwca Niedziela.

[illegible] ... Dumas ... Ojcze ...

Dumas [illegible] 1875 r. [illegible]

rzymowe z rosemi, mediadem dla prawowtoici
rzystkich. Otwo zaprowadzem się z trzema: jeden
dawny znajomy, Villerme, syn doktora Bourgeois
który tu jest jak domownik, drugi Ksiądz Jakis
z La Rochelle z tego bardzo pobożny a serdeczny
z tym, naiwięcej mówiłem o religii, o
Trappie. (I longa
ci obydwa bardzo opuszczają
zostało, jeszcze ze starszakiem z Nancy, pobo=
żnym i przykładnym do, i ze mną w zgodzie
i mieszkaniu a chodzi na czytanie do pana chor.
Bardzo pogodny i zawsy jak w dzieciństwie.
Na wieczorową zaszpiło się na niebie — i
zaszpiło się w duszy. ~~jednakże~~ Jakoż
zmętniało wdzięcu, ale na chwilkę,
na krótkiego chwilkę. Kijowem o
małżeństwie na chcę napisać jeśli prawdę
do kosztu.

15 Czerwca Sobota. Dziś byłem
całkiem wypoczęty, nie jak wczoraj
chwilowo niemoc. Ty kościele w domu
miłem pokój i rzewność gościa Trappy.
Na wieczerzy zrzędza mię nawet Siostra
Marcha tak słodka i dobra że padam
na ziemi w upokorzeniu wielkiem serca.
W dzień czytałem historię Trappy o
reformach, te Rance cudowne, praktyki
siostrzeńca jego, Bracha i braciszków. Złota
wałem też myśli o powołaniu, mojem
o małżeństwie etc. Jutro skończym
napisać do kosztu. Zdrowia i zdrowia.

Na śniadanie i obiedzie razem z [illegible] Antoniem Antoszem [illegible] lat 72 [illegible] z [illegible] Wiktorią [illegible] Nasz [illegible] [illegible] [illegible]

Latka tu za Kalkstrem. Z rana pogodne wczoraj i dziś pogodny. Wczoraj dzień w dzień wietrzne jak za najgorszych czasów

17 Czerwca środa. Wstaję zawsze o jednej godzinie około 4ej idę do kościoła. Słońce po tej tu i przybyłem. Z [illegible] nastąpiłem. z tem różnem co tu [illegible] wczoraj wieczorem. Przybyłem listy Jego Sławy.

Odebrałem dziś aż dwa listy od mego Józefa z Londynu razem jedne pokrywa miłości. Donosi, że w nich za swoją [illegible] list Ludwika z Tyrolu. Wczoraj aż temi listami rozpoczęłam troskę do pisania i jeszcze dzisiaj gotowę listu do Londynu będzie długi. Z jednej strony nowin [illegible] z drugiej przyjaciela, przyjaciela prywatnego. Artura Rościeszkiego, przyjaciela z Florencji z Kalkstrem. Otóż w Szpitalu na polach ich z Stróżkim. Otóż w Szpitalu na polach ich zbójcy i wydarli Potockiemu 2000fr a Arturowi 3000fr. między temi [illegible] i [illegible] od Ludwika. Konieczne o stratę przy tem w zastępie moje Artur. Żeby za [illegible] biedak. Kotra [illegible] z [illegible] z Smutno mi bardzo.

18 Czerwca Czwartek. Oktawa Bożego Ciała. Rozpoczęto [illegible] na mszę. Myśliwiec [illegible] Jutro przy [illegible] będzie [illegible] o 6ej. Żałuję że [illegible]

[illegible]

[illegible] Jutro
[illegible] to [illegible]
[illegible] Józefowemu
[illegible] Pytania
[illegible] Gierszom [illegible] bardzo bo
[illegible] kartka.

Dzisiejszym [illegible] do Norwida ale
nie [illegible] bo [illegible]
[illegible] delikatnym
o małżeństwie, bo [illegible]
[illegible] Przy tym
[illegible] o spowiedziach i komunikach mi zawiedzie
[illegible] duchowych ćwiczeń. Przygotowywałem
się [illegible] do spowiedzi. Wieczorem w kaplicy
[illegible] Józefa, modliłem się, [illegible] Bazylii
[illegible] spowiadałem. [illegible]
Jest to Księga [illegible] i [illegible].

Józefowa Piątek.

[illegible] Wicedni mówiłem Mufronnu o tajemnym spisku i swoim Przejściu Bohemondów do Polski. braciszka co by można odnowić [illegible] pokrzepić wiarę do krzyża nowej obecności Bożej. Ale gdzie są ludzie po temu? W nadewszystko gdzie [illegible] co by [illegible] za granicą [illegible]

[illegible] Wieczorem Przedziałek [illegible] to nabożeństwo [illegible] w Betlejem jest to na stałe [illegible] w stajence Pańskiej a jednym słowem aż do Trzech Króli. [illegible] Przedziałek. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] o [illegible] a [illegible]. Oczekiem
za [illegible] uspokojenie [illegible]. Dziś za miast
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

rzianie tam. Do obiadu rozmawialiśmy z Dmitrym o rzeczach budujących i potem o Hory naszej znajomości o wiejskich ... w Kowgetkach. Rozrzewniliśmy się obydwaj — dużo potem długo siedzieliśmy koło ... po herbacie mówiliśmy o Ukrainie, o latach dziecinnych, — potem modliłem się długo i lepiej jak zwykle.

25 Czerwca Czwartek — Rocznica ślubu

Jakem wrócił wczoraj do domu to Ludwika jego zamówiła mszę za intencję Ludwika jego matki [illegible] — zamówiła na godzinę 8 ale już o 4ej byłem w kościele Polskiem Bożym [illegible] o 8ej spowiadałem do Komunii [illegible] w Polskim [illegible] odmawiam [illegible] dawno nie [illegible] Po śniadaniu czytałem Dmitremu [illegible] z Pana Tadeusza o 12. Kawałek z trzeciej [illegible] Tadeusza. Mój [illegible] dziś [illegible] Kwiecień [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] przyjechał jak obiecał.

Po obiedzie jak zwykle przechadzka [illegible] mówiliśmy o [illegible] stanowisku [illegible] o twardości [illegible] po [illegible] jaka [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] modła. [illegible] Zgawił się wczoraj przyjaciół [illegible] [illegible] [illegible] że Józef mój przyjaciel [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

prawda, ach święta
prawda! Nieobłudny wstręt duszę z dawien
dawna do świata. Oż kiedy nie mogę spre-
nikąd i zniżkowań woli Bożej że mną?
W Nim tyle mętów ziemi i rachitowań,
umysł taki rozkrzywy za marami wyobraźni,
że Jezus ciepi ziemo! ale jasno widzi.
I grzeszny ja bardzo i nie dotknęty!
Długi ślimak niestworzone, dziwne samu za
dobrą myśl nawiedzenia Ducha, w którym oto
Bliźko mnie się spotykanie z Bogo przeżyłem.
Ja raz z niedowiarstwem [illegible] smutku, smutku,
z Jego humorem który się wiat i jeszcze chroniony
mojej chorobą. Rozłem przecież świętej tu
Stwórcy mego ciała. Teraz dopiero spowiedzią
Pietrka Retoldtwej sprawdzianych. Ale
spowiednika mi potrzeba, spowiednika jak
Jezus Augustyn, który niema roku odnowił
się, rozbudził w Bogu.
Spojrzał na mię z prawa i chciał cały
dzień trzeci, nie tylko wtedy za tym Augustin,
dopiero nie wiem ile by z ogniem bycia za
Ciałem rodzicami. Por. mi Jezus spod
ręczna Jego dobrotliwy i święty z ramionek,
jak by matczyna [illegible] do siebie i bije mi serce
gwałtownie i [illegible]
Oto w tem dzisiejszy. Czy się nawiedzisz
Jezus Boże, przy podwojonym Jego
dniu [illegible] i [illegible]

[illegible] jakby natchnienie i [illegible] ku [illegible] do
Boga tej [illegible]. Czytam tej [illegible]. Bóg dał
[illegible] finda z [illegible] [illegible] to nawet
materialny [illegible] praktyki. Koniec [illegible]?
Co mi po kapielach i innych [illegible] moralnych?
Dużo przede wszystkim [illegible] woda [illegible] obmyje [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] wody [illegible]. Potrzebuję
rady [illegible] Krystyna w różnych [illegible] tego
życia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]

Lipiec

1 Lipca. Środa Wstałem dziś o 2ej. Komunia
msza była zamówiona na 4ą ranniutko jnż zeszłem
na Dobe Tym razem z powodu uroczystości Święta,
śpiewanie psalmów trwały aż do 5ej. Na mszy
komunikowałem polecając Bogu wszystkich moich
sekretnych. O 8ej znowu Mszą którą ofiarowałem
za Ojczyznę i za Bractwo Nasze. Po śniadaniu
mówiłem przeszło półtorej godziny z Jnu Fryn
spowiadałem wedle Armitidży Petrus pod
Grunwaldem z krzyżakami. Wieczorem po-
szedł za nie i spowiedzi u jej, której dawał wy-
czytał na dzisiejszy msjej bo niezdrowiem
się z zakonem Rowem. Z rana modliłem się
a potem pisałem list do Josefa, otrz i po
siłku r[illegible] zachodził do mnie Mufty.
Nielubię jak kto mnie spłoszy w pole. Wybrać
to zawsze i z kim pragnę. Wyjechałem
dziś tylko podróżą do Laigle napisałem
Józefowi że przyjdę w sobotę za dzień
dobry jeśli dyliżans [illegible]
w dzień [illegible]

wiadem dalszy ciąg o życiu i pismach Ojca Alfonsa. Radbym z jego słów te słowa, które bez dowcipu po dziecinu kościołów i klasztorów bez grosza. Był to człowiek z wielkich nadziei zastępstwa na Stolicy u Boga tak Ojciec Alfons, a niechby nasi matrycha- rze mieli wszystko o co się dziś tu ofiaruje. Post ten józef się dobrze sprzedał jak za Faraona. Teraz pora rozmieniać żywność musimy się skończyć spowiedzi a tu co dzień tu na dół idzie. Po dniu dziś nie mam wszystko w rozporządzeniu, dowiem nagadam. I la- modlę na jutro

2 Lipca Czwartek. Dziś nie będzie Pana Teraz o nic wielki za dobry myśl jutro mnie natchnął jem oto dostał jeszcze w Trapie na dzień świętego Ojca. W dzień chrześcijańskim Ojca Zakonu- po wstał jest jutro tej uroczystości, a to jego. Ale ja i dzisiaj obchodzę. Od 5ej z krótką przerwą aż do 10ej odbywa się tu Ojca Abbe spowiedź nabożeństwa. celebrował tam Opat który wczoraj wieczór wrócił z wizyty po klasztorach. Mój list się gorąco rzewnie. Z radością kościół krzyżyk pijąc i dobrze po- dziś pole Boga i jego przeczystej.

Rusem z Trajpiotami pomyślnie dojechałem do
Kamienia [illegible] który nad obwiedłem Pjat.
Radownie i Tego było mi to [illegible]
[illegible] i potem [illegible] po śniadaniu
ruszyliśmy z Mafrym. [illegible]
[illegible] 32 f. [illegible] z Racicikiem
[illegible] o [illegible] do [illegible] o [illegible]
do Lizb. [illegible] z Pjatem
[illegible] i [illegible] z [illegible]
[illegible] Od wiel lat [illegible]
[illegible] i
część [illegible] to Latowi. [illegible]
o dar [illegible] Pjetki [illegible]
[illegible] do Bistrzyn Polskich. Bolat na
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tam [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Przejechałem [illegible] z
Pozeorem i [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Dotarłem [illegible] [illegible]
[illegible] Pani Roberta,
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

1848

14 Lutego - Śgo. Walentyna Sobota

Rocznica urodzin moich; rano wstałem. Dobrze się modliłem w domu i w Kościele Notre Dame des Victoires. Żona i Józef komunikowali mi z rozrzewnieniem. Dumałem pobożnie w domu po długiej pi[illegible] zymce. Odczytałem za łzami nieraz na „Dzień Gromnicy" przed 10 laty w Endoume napisany. Widziałem [illegible] na dłoni różnicę stanu duszy mojej. Roiło mi się po głowie jakiś mobyo do Hymnu p.t. Zubożały. Przypisałem się w liście żony do Jra Szymanowskiego w Rzymie, przepisałem się dość szeroko o rzeczach włoskich i o Mickiewiczu. Dumałem potem, to czytałem Śgo. Franciszka Salezego i Introduction de l'Université Catholique Gerbeta.

Antoni Hołuniewicz na obiedzie, pocaciwe zdanie o Łazarkowskim i nowiny arcywarsz. Paryskie, że opozycya odbywa się nie słowami ale czynem. Ksiądz Godlewski, rozmowa o Towiańczyźnie, o stowarzyszeniu demokratycznem, o szlachectwie [illegible] etc. etc. bardzo ożywiona i budująca. Józef Różycki.

Stan Tomaszewski.

15 Lutego Wtorek. Ranek chmurny ale ciepły. Po śniadaniu Zabrałem do pracy rzeźbę z kamienia. Nagle jakoś stężała i umysł całkiem zjałowiały. - - - - -

16 Lutego. Dumałem rzewnie w rozpamiętywaniu lat minionych ... Wiadomości ważne z Włoch i z Bawarii wstrząsnęły posadami królewskimi. We Francyi gwar wielki z którego zerwał się mocne kurczy. W domu zastałem Paprockiego który przyniósł po informacye o Radowskim. — Żyd pruchnicany Jakób ex-Towarzyszył ciekawe szczegóły o niektórych osobach z koła. Wyjeżdża po Zimie do Hawru, dalszemu wiedle możności na drogę. Plotka przyniosła nam wiadomość ważną że brat Napoleona Książę Londynu. Czy się to potwierdzi. Koncert Szopena arcy świetny i tłumny. Grał Szopen po swojemu, rzeczy nam dawno znajome. Wróciliśmy koło północy zmarzeni. Śnieg polskich wyżerpało tutaj Mrozy. Przypatrywałem się Kalerdzynce którą wprowadzał Chojecki. Byłby taki Czarnomski

Delfina Potocka, c. Natalia Komar itd.

17 Lutego. Wczytywałem się w liście do O. Duńskiego, w liście Józefa pełnym nowin i nowinek. Wyszedłem wcześnie z domu do Sanaye Opery dla przeczytania świeżych tam Przeglądów. W Revue des Deux Mondes ważny artykuł Laisset o Serwet którego Kalwin spalił za herezję. Taki artykuł [redacted] Thomasa (1) o Emigracyi Polskiej z błędami, ale nie bez talentu. Jednostronny zwłaszcza dla demokratów, a dla katolików niesprawiedliwy. Ma racyę Montalembert w tem co mówi nam o protestanckim duchu (semeur). Tu [illegible] jaśniej i dalej widzi w sprawach religijnych niż katolicy. Wczytywałem się w Montalemberta artykuł [illegible] walce o swobody religijne. W R. [illegible] Britannique przeszedłem pilnie o Emersonie. Niedźwiedź się że Mickiewicza przekroczył. Revelator i quasi Towianiszczyk. Umysł to oryginalny, oryginalny i wokół wierzący zaćmienia [illegible] i społeczne. Samotnik prywatny i publiczny. Przed obiadem wstąpiłem do Tomaszewskich. Po obiedzie u Karwickich, wist, ciekawy Francuz spotkany, p. Liouville, Breza, Makowski, Kotłubajowicz, Dobrzański.

(1) wyraz nieczytelny

Makowski miał list z Rzymu od Ujejskiego
że Mickiewicz przyjechał. Wieść od Królikowskiego
że O. Edward chory znów śmiertelnie. List od
Michała Brzękowskiego do Józefa pełny żartu a
podejrzliwy.

18 Lutego Wtorek. Wyjrzałem do Wagnera
Poznańskiego z Grudnia. Od deski do deski jeden
artykuł o sprawach włościańskich w związku z Francuzami.
Artykuł wyborny Jana Koźmiana i pra-
wdziwie przykładowy, wyczerpujący rzecz wnikliwie
i bystro. Niewątpliwie najlepszy to kawałek Jana.
Cała ~~zimność~~ zacność moralna naszego poczciwca
zwierciadli się na stronicach. Ten rodzaj pracy najwła-
ściwszy dla, i tego nikt lepiej zrobić nie zdoła.
Ma zdolności i środki a cierpliwość do czytania
mnóstwa ksiąg. Bardzo a bardzo mi się artykuł
spodobał. Wspomógł też mnie do dumania, potrzeba
myśli ku rozpamiętywaniom religijnym i poetyckim.
Te polowałem dużo dzisiaj ulatanych motywów, rozwianych
-wprawdzie bo lulnych, niezapisanych. Najważniejsza
że pozostaje budząca się dawna otuch. Troje nie
wszystko jeszcze stracone. Pracy, ach pracy mi
potrzeba, ku odkupieniu się z grzechów i ku
odmłodzeniu. Praca to łaska bieżąca co
ugasza pragnienie i oczyszcza co daje zdrowie
i czerstwość a wody tej nie brak na tym świecie.

Czas już zaniechać marzeń. Marzenie wycieńcza ducha, odejmuje mu wszelki hart wiecznym niepokojeniem sumienia. O Boże! Boże, daj mi zapamiętania na resztę dni które winienem na usługę.

Wieczór ciekawe nowiny z Włoch. W Rzymie ma się nieco burzy.

10 Lutego sobota. Rano list do Notre Dame des Victoires, nowenna z ks. Gratry z sprawach [illegible]. O Boże jak mi już obrzydły marzenia ten stan niedołęstwa, w który dobrowolnie wpadłem. Przez ostatnie parę godzin byłem niemarzycielem. – Do rana zamyślenie się potem do biblioteki Polskiej, potem pożądniejsze czytanie. Krajowe pisma periodyczne puste i nudne. Rys literatury [illegible] i Żukowskiego niskiej wartości. Wziąłem się do przeglądania wolumenowego zbioru Moskwitianin, dziennika wydawanego w Moskwie przez Pogodina i Szewirewa, dwóch podobno najznamienitszych dziś literatów i profesorów Rossyjskich. Ważne tam bardzo mieszają się rozprawy o rzeczach Słowiańskich, stąd wiązek tych wiadomości zaczerpnąć niepodobna. Przejrzałem parę zeszytów. Poezje Chomiakowa przechodzą Mickiewicza, wszakże mają dużo zalet. Pogodina Podróże po Słowiańszczyźnie i po Francyi. Z Wrzesowiczem poznał nowości [illegible] Wieczór [illegible] z Żonie i Józefowi Przegląd Poznański.

20 Lutego Niedziela. Rano w kościółku Batignolskim byliśmy z Józefem. — List do Antoniego Wittwickiego do Clermont-Ferrand z prośbą listu Księdza Terlikowskiego. Dziwaczy ze mną brat i h. mego Stefana. Cóż robić? Kazanie w St. Roch ks. Podlewskiego, mniej ożywione jak dawniejsze. Niewyczerpał należycie słowianego tekstu Ewangielii o Gospodarzu który płaci najemnikom swoim zarówno, bez względu na czas ile który z nich pracował. Kmieć Boży, syn Boży, synowie przysposobieni, mam o tem swoje własne widzenie. Polaków nie wielu było w kościele. Z nikim nie rozmawiałem.

Po kazaniu poszedłem wprost do Lesage [illegible] na dziennik. Włochy wojna w konstytucyjnym swoim szale. Mistrzy się jej i na Oja Prez. Brada im! Wiara dobra wolności Starza i ambra ludowi. W Paryżu zamordują na razie. A co będzie z tego rozruchu? To jeno Bóg wie, który pomimo polityków i filozofów sam rządzi sprawami tego świata. Czytałem w Revue des Deux Mondes o Serwecie. Panteista i mistyk. Na obiedzie Ignaś Richter. Procz Tulwaki codzień bardziej gorzący.

21 Lutego Poniedziałek. Zaczynałem do pracy, ale myśli nie miałem wolnej, owszem ciężkość w głowie i na sercu. Zbierało mi się na płacz. Udałem się do P. Franciszka Salezego. Kilka rad z jego poradnika wiele mnie uspokoiły. Poczytałem trochę

nad wyborem motywu do pieśni, z tytułu co się
mojego odnieść w duchu. Jałowe dumanie. Widzę
że przede wszystkiem trzeba obmyśleć przedmiot
~~roboty~~ rozległy, w którym by się [illegible]
ześrodkowała myśl i uczucie od tak dawna
pracujące w niemej boleści. Wezmę się do
rzeczy wreszcie. Mimochodem zajrzałem do
Recenzyi Szyllera i zachmurzyło mi się
w duszy. Najstraszniejsze to wyznanie poety,
nawet po Bajronie i Improwizacyi Mickiewicza.
Rzuciłem ~~się~~ na bok Szyllera i wziąłem
się do przeglądania poezji Adama Celińskiego,
który podjąłem się wydać. Niektóre
prześliczne. P[illegible] winian francuski.
Potem Maurycy Mann z listem
upraszającym od Karoliny Myciełskiej która
przysyła mi swój rękopis do przejrzenia.
Mann mi się podoba. Nadeszli
Walery Wielopolski i Kochanowski.
Rozmawialiśmy o niecnotach Magnatów
Polskich.

K. 145.
16. X. 1954. Jark